Wydanie A. B. C. Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLV Kraków, wtorek, 20 września 1938 Nr 258

Adam Romer

Nie do pomyślenia

Część prasy snuje bardzo dziwaczne przypuszczenia na temat udziału stronnictw w wyborach. „Słowo" wileńskie posunęło się aż do twierdzenia, że główny udział brać mają — masoni, przy czym do nich zalicza, z równym uporem, jak brakiem podstaw Stronnictwo Pracy. Jest na pewno bardzo duża różnica pomiędzy zadowoleniem z rozwiązania parlamentu, który nie zachwycał opinii publicznej a gotowością do głosowania i kandydowania na podstawie obecnej ordynacji. A z całą pewnością można powiedzieć, że

Stronnictwo Pracy nie pójdzie inną drogą niż Stronnictwo Ludowe, właśnie w myśl tendencji koncentracyjnych Ignacego Paderewskiego. Można również ryzykować przepowiednię, że ludowcy nie powezmą odmiennej zasadniczo od narodowców decyzji, zwłaszcza, że nastawienie dołów obu tych większych stronnictw polskich jest bardzo podobne.

Szczególnie wśród ludowców opozycja przeciwko próbom wciągania ich do współpracy z lewicą i O. Z N. jest coraz silniejsza, pomimo ulegania tym próbom ze strony pojedynczych przywódców. Tak samo trzeba szczególnej fantazji, by przepowiadać obecność generała J. Halera w masońskiej kombinacji demokratycznej, obok „naprawy", „lewicy patriotycznej", demokracji prof. Michałowicza i P. P. S. z „nieprzyjacielem Pana Boga", p. Czapińskim na czele.

Wobec stwierdzenia kategorycznego z kół rządowych, że „ze strony rządu będzie uczynione wszystko co jest w granicach ludzkiej możliwości", by zapewnić udział opozycji w wyborach, zapowiedź zmiany ordynacji wyborczej przez przyszły parlament, zawarta w orędziu Pana Prezydenta, nabiera szczególnej wagi. Oznacza ona, być może wskazówkę, że czynności przyszłego parlamentu, w razie zbojkotowania go ponownie przez większość społeczeństwa, mogłyby być ograniczone do zmiany ordynacji wyborczej. Tak samo stwierdzenie przez Pana Prezydenta, że przyszły parlament winien być pełniejszym wyrazem opinii publicznej, powinno chyba wykluczyć domniemanie, jakoby rządowi chodziło tylko o — rozgrywkę wewnętrzno reżimową z Sejmem płk. Sławka. Pomijając już zasadę prawno-konstytucyjną, że orędzie było osobistym aktem Pana Prezydenta, usuwając Jego intencje poza możność wszelkiej dyskusji, byłoby nielogicznym utożsamiać szukanie pełniejszego wyrazu opinii narodowej z ograniczeniem do połowy tej właśnie miniaturowej podstawy społecznej obecnego „przedstawicielstwa narodowego".

Poza tym groźna sytuacja międzynarodowa powinna wykluczać chyba wszelką możność niepoważnych harców partyjnych na ciasnym podwórku monopartyjnego współzawodnictwa „elitarnych" grup reżimowych. Niestety, jak dotąd, O. Z. N. nie przyczynił się do jasnego postawienia sprawy.

Komentarze do jego odezwy w prasie oficjalnej mocno pachną nadziejami na wykluczenie opozycji poza nawias życia politycznego i uzyskanie dla O. Z. N. monopolu reprezentowania opinii publicznej.

Toteż i niezależnie od ordynacji wyborczej należy z całą stanowczością stwierdzić, że szeroki ogół społeczeństwa wymaga i wymagać będzie równych szans dla wszystkich przez uniemożliwienie administracji „czynnego udziału" w — arytmetyce głosowania. Nadużycia były bowiem i przy poprzedniej ordynacji, sprawa czystości wyborów jest, naszym zdaniem, właśnie najkapitalniejszym zagadnieniem, od którego rozwiązania wyborcy uzależnią swój stosunek do urn. Tak samo chodzi o równouprawnienie w wystawianiu kandydatur. Tak samo kapitalną sprawą jest

konieczność ograniczenia roli i działalności O. Z N. do ram organizacji politycznej na równych prawach z innymi.

Jakiekolwiek uprzywilejowanie lub czynne popieranie szans tej grupy przez władze przy wyborach musiałoby z miejsca wstrząsnąć zaufaniem społeczeństwa do sposobu wystawiania kandydatur i do samej techniki wyborczej. Te właśnie sprawy powinny dlatego czym prędzej doczekać się autorytatywnego wyjaśnienia, co będzie pierwszym krokiem do przełamania obecnego muru nieufności i obecnej linii podziału. Inaczej osiągnięcie pięknego celu wyjścia z impasu, o który chodzi widocznie Panu Prezydentowi, byłoby nie do pomyślenia.

Zwracamy uwagę na wiadomość: „PAPIEŻ PRZECIW ANTYSEMITYZMOWI" (str. V) i na reportaż naszego kol. redakcyjnego M. Babińskiego, z podróży do włoskich Dolomitów p. t.: „DWADZIEŚCIA NOCY POD NAMIOTEM" (str. VII).

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział V. Karny. Dnia 15 września 1938 r. Sygn. V. Pr. 106/38. — Sąd Okręgowy, Wydziale V. w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące: postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 11. IX. 1938 r. L. B. II. 2/b/38 konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" nr. 249 z daty 11. IX. 1938 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 3-ciej pt. „Pogłoski o ustąpieniu metropolity" w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku 170 kk. — II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu" i w dzienniku urzędowym. III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: sekretarz: podpis nieczytelny.

Stan wyjątkowy w całej Czechosłowacji

5 roczników rezerwy powołano do służby

Warszawa, 19. IX. (Tel. wł.). Praski korespondent „Kuriera Warsz." donosi, że stan wyjątkowy został rozszerzony na całą republikę. Powołano 5 roczników rezerwy. W Pradze można dziś było widzieć przeciągające ulicami, ze śpiewami, oddziały powołanych rezerwistów. Wyszedł zakaz opuszczania granic państwa dla mężczyzn obywateli czechosłowackich w wieku od lat 17 do 60. W miejscowościach pogranicznych stan wyjątkowy zaostrzono. Bramy domów muszą być zamykane o godzinie 9, podobnie jak kinoteatry i lokale publiczne.

Rewelacyjne oświadczenie Mussoliniego

W konflikcie powszechnym za lub przeciw Pradze

miejsce Włoch jest już wybrane

Tryjest, 19. IX. (PAT). Na pokładzie kontrtorpedowca „Camicie Nere" (Czarne Koszule) przybył tu w niedzielę szef rządu włoskiego. — Wprost z portu Mussolini udał się samochodem na Piazza dell'Unita, gdzie wobec niezliczonych tłumów wygłosił mowę polityczną.

„Bywają chwile w życiu narodów, oświadczył m. in., gdy ci, którzy kierują ich losami, nie mają prawa uchylić się od odpowiedzialności, lecz winni przyjąć ją z dumą i w pełni. To co chcę wam powiedzieć nie jest podyktowane tylko polityką osi Rzym — Berlin, która znajduje swe uzupełnienie w historii i nie wypływa też wyłącznie z uczucia szczerej przyjaźni, jakie wiąże nas z Węgrami, Polakami i innymi narodami, wchodzącymi w skład państwa, które można nazwać państwem — mozaiką nr. 2. W obliczu zagadnienia napełniającego Europę grozą, rozwiązanie jego jest tylko jedno:

plebiscyty.

Plebiscyty dla wszystkich narodowości, które ich pragną, a które uciskane były dotąd przez t. zw. wielką Czechosłowację — państwo pozbawione dziś kompletnie spoistości organicznej.

Jeśli jednak do tego nie doszłoby i wybuchnąć miał konflikt powszechny za lub przeciw Pradze, to chcę, aby wiedziano, iż miejsce Włoch jest już wybrane.

Hitler gotów zastąpić... Henleina!

Londyn, 19. IX. (PAT). „Dail Mail" ogłasza wywiad Ward Price'a z kanclerzem Hitlerem na temat Czechosłowacji.

Hitler oświadczył m. in., **iż w Niemczech nikt nie marzy o zaatakowaniu Francji. Nie odczuwamy żadnej niechęci wobec Francji — przeciwnie, w Niemczech istnieją silne uczucia sympatii (!) dla Francji. Niemcy nie pragną również żadnej wojny z W. Brytanią.**

Mój Boże — wykrzyknął Hitler podniesionym głosem — ile mógłbym w Niemczech i dla Niemców uczynić, **gdybym nie miał do czynienia z tą piekielną tyranią czeską nad paru milionami Niemców. Ale to musi ustać, to ustanie.**

Rząd czeski czyni rozpaczliwe wysiłki powaśnienia wielkich mocarstw europejskich, albowiem inaczej państwo czeskie nie mogłoby dalej istnieć, ale jest rzeczą niemożliwą utrzymanie tego rodzaju nienaturalnej instytucji drogą politycznej i dyplomatycznej przebiegłości.

Gdyby Henlein został aresztowany, oświadczył Hitler, to ja sam stanę się przywódcą Niemców sudeckich i bardzo byłbym rad widzieć, jak długo potem p. Benesz byłby w stanie ogłaszać swe dekrety.

Mam nadzieję, że nie ogłosi on listu gończego, celem aresztowania mnie.

40-to tysięczna armia Henleina

Berlin, 19. IX. Niemieckie biuro informacyjne donosi: **Obecnie nastąpiło wystawienie sudecko-niemieckiego korpusu ochotniczego w sile 40.000 ludzi, podzielonych na 4 grupy.**

Napływ Niemców sudeckich do korpusu ochotniczego jest tak wielki, że Henlein musiał wydać rozkaz ograniczenia na razie siły każdej z 4 grup do **10.000 ludzi**; siła całego korpusu wynosi zatem obecnie 40.000 ludzi.

Już atakują...

Praga, 19. IX. W nocy na niedzielę wtargnęły z Niemiec na terytorium sudeckie obok Asz **oddziały bojówek sudeckich i napadły obok Nove Domi (Neuhausen) na tamtejsze koszary celników czeskich.** Bojówkarze rzucili na budynek dwa granaty ręczne i poczęli strzelać z pistoletów automatycznych. Dwaj strażnicy czescy zostali ranni.

Czesi zachowali się zupełnie spokojnie, nie robiąc użytku z broni.

W niedzielę o godz. 6-tej rano **wycofały się bojówki sudeckie na terytorium Niemiec.**

Francja i W. Brytania ustaliły plan...

podziału Czechosłowacji?

Londyn, 19. IX. (PAT). Według wiadomości, które przeniknęły na temat rozmów angielsko-francuskich w Londynie, gabinet brytyjski stoi na stanowisku,

że terytoria wykazujące większość niemiecką ponad 50 proc. powinny być odstąpione Rzeszy bez plebiscytu.

Plebiscyt bowiem jest procedurą sztywną i powolną i nie może doprowadzić do szybkiego uspokojenia i odprężenia sytuacji. Była również rozważana sprawa gwarancji dla nowego państwa, które by powstało po rektyfikacji granic obecnej Czechosłowacji, przy czym udzielenie tej gwarancji **zostało uzależnione od uregulowania sprawy innych narodowości oraz wyrzeczenia się przez nowe państwo wszystkich dotychczasowych sojuszów.**

Po naradach ministrów brytyjskich i francuskich, które zakończone zostały o północy, wydano wspólny komunikat następującej treści:

„Po pełnym przedyskutowaniu obecnej sytuacji międzynarodowej przedstawiciele rządów brytyjskiego i francuskiego doszli do całkowitego porozumienia co do polityki, jaką należy zastosować, aby doprowadzić do pokojowego rozwiązania kwestii czechosłowackiej. Oba rządy spodziewają się, że w następstwie okaże się możliwym rozważenie bardziej ogólnego porozumienia w interesie pokoju europejskiego".

Jednolite stanowisko franc.-brytyjskie

Paryż, 19. IX. (PAT). Posiedzenie rady ministrów, odbyte w pałacu elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebrun, zakończyło się o godz. 12 po półtoragodzinnych naradach. Po posiedzeniu min. Sarraut doręczył prasie nast. komunikat:

Premier Daladier i minister spraw zagr. Bonnet złożyli sprawozdanie z rozmów, przeprowadzonych w Londynie, przeprowadzając warunki, w jakich zawarte zostało porozumienie z rządem W. Brytanii Rada ministrów jednomyślnie zatwierdziła stanowisko zajęte przez Daladier oraz wysuwane w porozumieniu z rządem W. Brytanii projekty rozwiązania aktualnych zagadnień.

Wielkie ustępstwa na rzecz Niemiec

Paryż, 19. IX. (PAT). **„Le Figaro"** w artykule wstępnym publicysty d'Ormesson stwierdza, że jeżeli informacje, nadeszłe w ciągu nocy są ścisłe, to oznacza to, *że koncesje ofiarowane przez Anglię i Francję Niemcom są olbrzymie.*

W komentarzu do sytuacji, zamieszczonym na naczelnym miejscu numeru „Le Figaro" pisze, że nasuwają się obecnie dwa pytania: *jaka będzie odpowiedź Pragi i jakie będzie stanowisko Niemców, Polski i Węgier.*

„Epoca" w artykule de Kerillisa zapytuje *co pozostanie z państwa czeskiego, gdy elementy polskie, węgierskie i słowackie uzyskają te same prawa co Niemcy sudeccy.*

Z ostrą krytyką przeciwko premierowi Daladier i całemu rządowi występują jedynie „Humanite" oraz prosowiecki organ „Le Peuple".

Zastrzeżenia prezyd. Benesza

Londyn, 19. IX. (PAT). Jak się dowiaduje korespondent PAT-a, pismo prez. Benesza doręczone w niedzielę po południu na Downing Street przez sekretarza poselstwa czechosłowackiego pod adresem Chamberlaina i Daladiera zaznacza, iż **rząd czechosłowcki oczekuje, że będzie zapytany o swój pogląd przed powzięciem jakiejkolwiek decyzji mocarstw.**

Wszelkie postanowienia mocarstw powzięte bez uprzedniej konsultacji z Czechosłowacją, nie będą przez rząd czechosłowacki uznane.

Wygrane na loterii

Warszawa, 19. IX. (Tel.). Dziś w 12 dniu ciągnienia 40 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej, następujące większe wygrane padły na numery losów:

1 i 2 ciągnienie:
5.000 zł — 109, 234, 5.850, 10.866, 13.417, 41.562. 58.110, 61.962, 155.076.
15.000 zł — 45.292.
10.000 zł — 40.478, 152.073.
2.000 zł — 4.090, 17.677, 31.920, 37.869. 82.566, 85.605. 90.426, 90.828, 117.055, 134.529, 137.225.
W 3 i 4 ciągnieniu:
20.000 zł — 131.789.
25.000 zł — 21.115.
15.000 zł — 105.068.
10.000 zł — 42.402, 51.877, 148.664.
5.000 zł — 78.112, 89.058, 90.577.
2.000 zł — 16.055, 64.103, 73.763, 83.444, 84.285, 86.408, 117.751, 133.847, 135.618, 138.923, 142.989.

Giełda warszawska

Warszawa, 19. IX. (Tel.). Notowania giełdy warszawskiej:

Dewizy: Belgia 89.90, Gdańsk 100, Amsterdam 286.55, Kopenhaga 114.10, Londyn 25.55. N. Jork czek 5.31¾, Kabel 5.31⅞, Oslo 28.30, Paryż 14.35, Praga 18.32, Sztokholm 131.80, Zurych 120, Mediolan 28, Helsinki 11.28.

Papiery wartościowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna 64¼, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 81, II em. 82, 5 proc. poż. konwersyjna 67. 4 proc. prem. poż. dolarowa 41½, 4 proc. konsolidacyjna 65, 64½ drobne.

Akcje: Bank Polski 122, imienne 121, Cukier 37¾, Węgiel 34½, Lilpop 79¼, Modrzejów 18, Norblin 92½, Ostrowiec 58, Starachowice 41, Żyrardów 55.

PREZYDIUM P. A. L. W DOTYCHCZASOWYM SKŁADZIE.

Warszawa, 19. IX. (PAT). W dniach 17 i 18 września 1938 r. odbyły się w siedzibie Akademii zebrania Polskiej Akademii Literatury. W czasie obrad dokonano wyboru prezydium na okres nowego pięciolecia. W skład prezydium weszli ponownie: **Sieroszewski** jako prezes, **Leopold Staff** jako wiceprezes i **Juliusz Kaden-Bandrowski** jako sekretarz generalny.

—oOo—

Proces inż. Doboszyńskiego we Lwowie

Oskarżony odmawia zeznań

Lwów, 19. IX. (Tel. wł.) Przed trybunałem Sądu Karnego we Lwowie została dziś rano wznowiona rozprawa przeciwko inż. Doboszyńskiemu. Na wstępie adw. Stypułkowski zgłasza wniosek **o wezwanie na rozprawę w charakterze świadków wszystkich sędziów przysięgłych, którzy zasiadali w trybunale podczas ostatniej rozprawy.** Prokurator sprzeciwia się wnioskowi.

Adw. Maciejko wnosi, ażeby trybunał zwrócił się do p. ministra sprawiedliwości o zwolnienie z tajemnicy urzędowej sędziów przysięgłych.

Przew. Ponurkiewicz ogłasza, że decyzja trybunału w sprawie wniosków obrony **zapadnie we właściwym czasie, po czym zarządza odczytanie aktu oskarżenia prokuratury krakowskiej w tej części, która dotyczy napadu na posterunek P. P.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczyna się przesłuchanie Doboszyńskiego.

Przew.: Czy przyznaje się pan do winy?

Osk. Doboszyński:

Odmawiam zeznań przed trybunałem lwowskim, przed którym mógłbym zeznawać tylko wówczas, gdyby zgłoszone przed chwilą wnioski obrony zostały przez sąd uwzględnione.

Przewodniczący zarządza odczytanie zeznań Doboszyńskiego, złożonych na poprzedniej rozprawie.

Adw. Pozowski stawia wniosek o wyłączenie sądu lwowskiego od rozpatrywania sprawy inż. Doboszyńskiego, na co nie otrzymuje odpowiedzi. — Wówczas adwokat Pozowski imieniem obrońców oświadcza, że wobec nie udzielenia odpowiedzi na wniosek ławy obrońców,

ława obrońców nie może brać udziału w dalszej rozprawie.

Podnoszących się do wyjścia obrońców zatrzymał przewodniczący zapytaniem czy obrona zgodnie z art. 44 k. p. k. żąda wyłączenia obecnego trybunału, a jeśli tak, natenczas należałoby wymienić zarzuty indywidualnie co do każdego sędziego. Mec. Pozowski powołuje się na porzedni wniosek obrony, złożony sądowi w dniu 5 września o wyłączenie całego Sądu Okręgowego we Lwowie, a więc i sędziów, którzy obecnie zasiadają w trybunale, co uzasadnia tym, że

zarzuty inż. Doboszyńskiego przeciwko sędziemu Dysiewiczowi nie zostały przez sąd rozpatrzone.

W ogóle załatwiono to w ten sposób:

Nie wytoczono żadnych dochodzeń ani przeciwko sędziemu Dysiewiczowi o nadużycie władzy, ani przeciwko inż. Doboszyńskiemu o zniesławienie. Wytworzyła się więc pomiędzy oskarżonym, a wszystkimi sędziami Sądu Okręgowego we Lwowie, którzy są przecież kolegami sędziego Dysiewicza, taka sytuacja, jakiej właśnie wymaga art. 44 k. p. k.

W sprawie przesłuchania sędziów przysięgłych ponowił swój wniosek adw. Maciejko, który na odpowiedź przewodniczącego, że sędziowie przysięgli są związani tajemnicą służbową i zeznawać nie będą mogli, **podniósł, iż pomiędzy Lwowem a Warszawą jest czynna linia telefoniczna, a więc łatwo będzie zwrócić się do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o zwolnienie tych sędziów od tajemnicy służbowej. W ostatecznym razie można będzie to załatwić telegraficznie.**

Odrzucenie wniosku obrony

Przewodniczący zarządził przerwę celem załatwienia tego wniosku i o godz. 11 trybunał wyszedł z sali. Narada trwała do godz. 13.15. **Wśród olbrzymiego napięcia trybunał powrócił i wśród przejmującej ciszy przewodniczący sędzia Ponurkiewicz ogłosił postanowienie Sądu Okręgowego w innym składzie na niejawnym posiedzeniu, a które oddala wniosek obrońców Doboszyńskiego o wyłączenie wszystkich trzech sędziów. W motywach podkreśla, że stosunek koleżeństwa wobec sędziego Dysiewicza nie może być uważany za dostateczną podstawę do wyłączenia sądu orzekającego, zwłaszcza, że zarzuty przeciwko sędziemu Dysiewiczowi są zdaniem sądu gołosłowne.**

Wówczas podniósł się mec. Pozowski i w imieniu Doboszyńskiego oraz ławy obrońców złożył następujące oświadczenie:

„Doboszyński powziął swój czyn, wyprawę myślenicką, aby ujawnić, a przeto unaocznić ogrom nieprawości, który, jego zdaniem, toczył wówczas Polskę. Tym bardziej więc nie może dopuścić myśli, aby wyrok wydany w jego sprawie, który ma osądzić jego czyn, pozostawał w jakimkolwiek związku z czyimkolwiek czynem nieprawnym, a zwłaszcza z czynem polskiego sędziego, przeciwnym prawu.

Usiłowanie Doboszyńskiego, który zmierzał do ujawnienia bezprawnego postępowania sędziego Dysiewicza podczas obrad sędziów przysięgłych, jak i chęć wyeliminowania w ten sposób skutków tego postępowania, na dalszy bieg sprawy, okazały się bezskuteczne.

W tych warunkach składanie przez niego dalszych wyjaśnień w sprawie rozpoznawanej już kilkakrotnie uważa on za zbędne, a dalszą swoją obronę za niecelową. Prosił on więc obronę o zaprzestanie dalszego udziału w rozprawie. Obrońcy solidaryzują się z tym poglądem swego mocodawcy, by oświadczyć sądowi, że uchylają się od dalszego udziału w postępowaniu dowodowym.

Po złożeniu tego oświadczenia wszyscy obrońcy: mec. Stypułkowski, dr Pozowski, dr Pankiewicz, mgr Maciejko i mgr Macieliński gremialnie **opuszczają salę sądową, udając się się do przyległego pokoju adwokatów.**

Ukaranie obrońców

Trybunał zarządził przerwę i po naradzie

ukarał wszystkich obrońców grzywną po 100 zł

za demonstracyjne zrzeknięcie się obrony. Następnie przystąpił do przesłuchania dalszych świadków dowodowych.

Świadek post. Małecki i przod. Orlicki z Myślenic, oraz jeden z członków wyprawy na Myślenice, Lelek, nie wnieśli żadnych nowych momentów do sprawy. Dalsi świadkowie: Jan Kolasa i Jan Tyrka nie stawili się w sądzie, przeto trybunał odczytał ich zeznania.

Po ogłoszeniu postanowienia trybunału, odrzucającego wniosek obrony o przesłuchanie w charakterze świadków sędziów przysięgłych, przewodniczący przerwał rozprawę do godz. 17.30, a o g. 17.45 udzielił głosu wiceprokuratorowi Olszewskiemu, który w tej chwili przemawia.

Wyrok spodziewany jest w późnych godzinach nocnych, albo też jest możliwość, że ogłoszony zostanie dopiero nazajutrz, tzn. we wtorek.

Mec. Stypułkowski wyjechał o godz. 15.22 do Warszawy, a wraz nim dziekan Izby adwokackiej ze Lwowa, mec. dr Jan Pieracki.

Wzmocniony nadzór granicy polsko-czechosłowackiej

Warszawa, 19. IX. (PAT). Wobec skali zarządzeń wojskowych czeskosłowackich w rejonach nagranicznych oraz wobec pojawiającej się znacznej liczby dezerterów armii czeskosłowackiej na terytorium Polski, nadzór granicy polsko-czeskiej został wzmocniony przez specjalne odddziały ochrony pogranicza.

Na odcinku wyborczym

Stronnictwo Narodowe wobec wyborów parlamentarnych

Warszawa, 19. IX. (Tel.). Po niedzielnych naradach komitetu politycznego Stronnictwa Narodowego, które przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych, w poniedziałek zebrał się zarząd główny stronnictwa, celem opracowania i wydania komunikatu o wynikach narad.

Jak się dowiadujemy, Stronnictwo Narodowe ustosunkowało się do wyborów parlamentarnych negatywnie, natomiast weźmie udział w wyborach samorządowych.

Zarzewiacy za wyborami

Warszawa, 19. IX. (Telef.). Z Poznania donoszą, że zarząd Związku Zarzewiaków wielkopolskich w Poznaniu wydał komunikat, wzywający ogół „Zarzewiaków" do czynnej akcji wyborczej.

ZJAZD GRUPY KATOLICKO-NARODOWEJ.

Warszawa, 19. IX. (Tel.). Na dzień 20 zostało zwołane do Warszawy posiedzenie członków grupy katolicko-narodowej, na czele której stoi poseł Zaklika.

B. prezydent Wojciechowski ogłosi pamiętniki

Warszawa, 19. IX. (Tel.). B. prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski, udzielił „Kurierowi Warszawskiemu" wywiadu na temat pamiętników, które obecnie opracowuje, pt. „Moje wspomnienia".

Pamiętniki te, które ukażą się już wkrótce, powstały — jak oświadcza prof. Wojciechowski — z dwóch powodów: na żądanie młodych, którzy domagają się odtworzenia moich przeżyć jako drogowskazu na przyszłość, który by pozwolił im uniknąć tych błędów, jakie starzy popełnili, a po drugie — pomyślane są jako przyczynek do naszych dziejów jako materiał pierwotny dla przyszłych badaczy historii Polski.

Pierwszy tom ukaże się niebawem. Mówić on będzie o działalności prezydenta od czasów szkolnych do 11 listopada 1918 roku. Drugi tom, który ukaże się znacznie później, obejmować będzie czasy od odbudowy Polski, czasy prezydentury prof. Wojciechowskiego i kończyć się na roku 1926. Prof. Wojciechowski oświadczył, że o wypadkach majowych napisze obszernie, cytując fakty i dokumenty.

—oOo—

W Chile grozi nowa rewolucja

Santiago, 19. IX. (PAT). Prasa donosi, że policja chilijska poszukuje szeregu członków organizacji nacjonalistycznej, którzy zniknęli po próbie przewrotu w dniu 5 września.

Według wiadomości, zebranych przez władze, nacjonaliści działają na podstawie tajnych rozkazów, wydawanych przez tajemniczego przywódcę, podpisującego się literą X, i zbierają się w ukrytych miejscach, przygotowując się

do nowego zamachu.

Prezydent republiki Alessandri, wystosował do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którym oświadcza, że zebrane informacje potwierdzają pogłoski o przygotowywaniu nowej rewolty nacjonalistycznej na szerszą skalę niż poprzednia. Prezydent wzywa ministra do wydania surowych zarządzeń. Kongres przyjął na niebawem uchwałę o zwiększeniu efektywów armii i zakupieniu materiału wojennego, celem zmodernizowania sił obronnych w nowych garnizonach, utworzonych w kilku prowincjach.

—oOo—

P. Obarski dyrektorem P. A. T.

Warszawa, 19. IX. (PAT). Prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski mianował w dniu 17 września b. r. dyrektorem przedsiębiorstwa państwowego „Polska Agencja Telegraficzna" p. Mieczysława Obarskiego, dotychczasowego redaktora naczelnego P. A. T.

—oOo—

Wiadomości z kraju

Prymas Polski na Wołyniu

Podczas ostatnich dni swojego pobytu na Wołyniu Prymas Polski ks. kardynał Hlond udał się do Równego, następnie zaś do Międzyrzecza Koreckiego i Korca, witany po drodze serdecznie przez przedstawicieli władz i społeczeństwa oraz tłumy ludności, które zbierały się na jego powitanie. W sobotę, dnia 17 września kardynał Prymas Hlond wyjechał z Łucka w drogę powrotną, żegnany w Torczynie, Zaturcach, Wojnicy i Włodzimierzu. Ostatnie pożegnanie dostojnika na ziemi wołyńskiej odbyło się w Uściługu, po czym ks. kardynał opuścił granice Wołynia.

Zmiany wśród starostów

Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 18 września 1938 r. zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk następujący starostowie: J. Wasylkiewicz — starosta grodzki północno-warszawski, St. Skalecki — starosta powiatowy w Sokołowie Lubelskim, W. Kostołowski — starosta powiatowyw Sokalu, Jan Emeryk — starosta powiatowy w Żółkwi. Z. Pajdak — starosta powiatowy w Łęczycy. K. Stępień — starosta powiatowy w Zbarażu, K. Siwik — starosta powiatowy w Mławie, K. Sierakowski — starosta powiatowy w Kostopolu.

Jednocześnie minister spraw wewnętrznych powołał na opróżnione stanowiska: J. Skrzyńskiego, kierownika oddziału w komisariacie rządu do starostwa grodzkiego północno-warszawskiego, F. Czernika, inspektora w urzędzie wojewódzkim tarnopolskim do Sokołowa Lubelskiego, R. Klimowa, radcę w urzędzie wojewódzkim lwowskim do Sokala, K. Sługockiego, radcę w urzędzie wojewódzkim lwowskim do Żółkwi, St. Cebrowskiego, wicestarostę w Łęczycy tamże, E. Kocuperę, radcę w urzędzie wojewódzkim tarnopolskim do Zbaraża, A. Grocholskiego referendarza w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, do Mławy, M. Turowskiego, radcę w urzędzie wojewódzkim poznańskim do Kostopola.

Transport gondoli stratosferycznej do Zakopanego

Z Legionowa pod Warszawą wyruszył do Zakopanego specjalny pociąg, wiozący kilkuset ludzi obsługi stratostatu „Gwiazda Polski“, sprzęt startowy i przywiezioną do Warszawy gondolę balonu. Gondola umieszczona została na oddzielnym wagonie - platformie, specjalnie izolowana na wstrząsy i okryta brezentem. Komendantem startu będzie ppłk. Sielewicz.

17 lat — 35 kradzieży

Na terenie Targów Północnych w Wilnie, policja ujęła 17-letniego Władysława Wysockiego, który przed kilku dniami uciekł z obozu poprawczego w Wielucianach i wałęsał się w mieście, dopuszczając się licznych kradzieży. Wysocki mimo młodego wieku, jest swego rodzaju rekordzistą, był bowiem już 35 razy przed sądem za kradzieże. Ze względu na niepełnoletniość jest on skazywany na pobyt w domu poprawczym, z którego wciąż ucieka. Niepoprawny złodziejaszek, w dodatku zarażony wenerycznie, jest istnym utrapieniem policji wileńskiej.

Spłonęła żywcem w suszarni

W Grębynicach k. Ojcowa w czasie pożaru w suszarni śliw poniosła śmierć 14-letnia K. Grudnikówna, głuchoniema. Według przypuszczeń, dziewczyna sama musiała spowodować pożar i nie mogąc się wydostać z suszarni, spłonęła. Gdy spostrzeżono pożar, ciało Grudnikówny było już zwęglone.

Katastrofa taksówki

Na zakręcie szosy pod Olkuszem uległa kompletnemu rozbiciu o drzewo taksówka prowadzona przez szofera T. Rubnika z Olkusza. Siłą uderzenia zostali wyrzuceni z taksówki szofer oraz jadący autem sekwestrator urzędu skarbowego w Olkuszu p. Tylec. Szofer wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast pasażer doznał bardzo ciężkich obrażeń i w stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala w Olkuszu.

Brat zabił mimo woli brata

W Olewinie pow. olkuskiego miał miejsce tragiczny wypadek, ofiarą którego padł roczny synek niejakiego Jana Kocjana. Wypadek spowodował trzyletni brat chłopczyka Marian, który znalazłszy ucięty karabin swego ojca począł nim manipulować. Broń wypaliła, kula zaś przeszyła głowę dziecka, powodując natychmiastową śmierć.

—oOo—

Nowe 20 złotówki

Z dniem 30 września 1938 r. puszcza Bank Polski w obieg 20-złotowe bilety bankowe 4-ej emisji z datą 11 listopada 1936 r. Do wykonania biletu użyto papieru białego z wodnym znakiem na marginesie. Znak ten przedstawia **podobiznę Emilii Plater**, wykonaną w płaszczyznach jaśniejszych i ciemniejszych od przeźrocza papieru. Wymiar biletu wynosi: 163×86 mm, samego zaś rysunku po obydwóch stronach biletu 110×75 mm, szerokość 48 mm. Przednia strona wykonana jest w kolorze granatowym na tle szaro-niebieskim w środkowej części biletu, a jasno-ceglastym po bokach. W prawej części rysunku w ośmiobocznej ramce umieszczono portret Emilii Plater, pod którym w giloszowej rozetce ozdobionej stylizowanymi liściami widnieje godło Państwa. Poniżej wydrukowane są litery serii i numer siedmiocyfrowy w kolorze czerwonym. W lewej części rysunku na tle ciemnego prostokąta umieszczono **postać kobiety z dziećmi**.

U góry nad częścią prawą i lewą umieszczono cieniowane liczby 20, na dole zaś motywy ornamentacyjne, pośrodku których w tarczach okrągłych znajdują się monogramy B. P. Środek rysunku wypełniają napisy: Bank Polski, dwadzieścia złotych, Warszawa, 11 listopada 1936 r., prezes Byrka, dyrektor naczelny Barański, skarbnik Orczykowski.

Nad tekstem znajduje się ornament ze stylizowanych kłosów plecionych wstęgą, poniżej zaś rozeta giloszowa z cieniowaną liczbą 20, po bokach jej stylizowane kłosy, a pod nią falista wstęga z literami B. P. Na marginesie poniżej wodnego znaku znajduje się ozdobna rozetka giloszowa z liczbą 20.

Pod rysunkiem na dolnym marginesie biletu umieszczono napisy w środku: „Polska wytwórnia papierów wartościowych“, z lewej strony: „W. Borowski fec.“, z prawej: „Wł. Vacek sc.“. Odwrotna strona biletu wykonana jest w kolorze granatowym na tle jasno-ceglastym.

Środek rysunku ujęty w prostokątną ramkę przedstawia **zamek z katedrą na Wawelu**. Po bokach jego na tle ciemnych prostokątów umieszczono postacie symboliczne. U góry pośrodku znajdują się dwie wstęgi z napisem: „dwadzieścia złotych“, a po obydwóch stronach stylizowane kłosy i liście. Pod widokiem Wawelu na tle giloszowym znajduje się jasna wstęga z ciemną tarczą pośrodku, zawierającą monogram „B. P.“, po bokach jej umieszczono napis: „Bilety Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym w Polsce“.

W dolnych rogach widnieją ośmioboczne tarcze z liczbami 20. Wstęga i tarcze przybrane są stylizowanymi kłosami i liśćmi.

Płaszczyzny po obu stronach rysunku ujęte z boku falistymi wstęgami, wypełnione są motywami giloszowymi.

—:oOo:—

Budowa drugiego wyciągu saniowego w Tatrach Zachodnich

Zakopane, 19. IX. (K. D.). Jak wiadomo, Liga Popierania Turystyki rozpoczęła budowę wyciągu saniowego z Kociołka Kasprowego (górne piętro Hali Gąsienicowej) na Kasprowy Wierch (do stacji kolei linowej). Prace wykonywane są w przyspieszonym tempie i będą wkrótce ukończone.

Obecnie Liga Popierania Turystyki *przystąpiła do budowy nowego, drugiego wyciągu saniowego w Tatrach Zachodnich.* Mianowicie projektowany jest wyciąg saniowy z doliny Chochołowskiej na Długi Upłaz.

W tym celu bawiła w dniu 11 bm. w Zakopanem komisja z Warszawy pod przewodnictwem *p. wicemin. Bobkowskiego*, która na posiedzeniu odbytym w dniu 12 bm. w Witowie przy udziale sołtysów siedmiu gmin i przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, oraz delegatów zainteresowanych towarzystw narciarsko-turystycznych — uchwaliła ostatecznie natychmiastową budowę wyciągu saniowego. Trasę wybrano między *Litworowym Żlebem a Doliczańskim żlebem* z drogi wiodącej z Polany Chochołowskiej na Polanę Chochołowską Wyżną, przy czym stacja końcowa wyciągu znajdować się będzie na t. zw. *Czole*, nieco poniżej grzbietu Długiego Upłazu (granica państwa).

Wyciąg ten, pod względem technicznym, podobny będzie do wyciągu saniowego na Kasprowy Wierch. Długość trasy wyniesie około 600 metrów przy nachyleniu terenowym około 40 stopni.

Koszt budowy tego wyciągu wyniesie około 80.000 zł. Prace wstępne w terenie już rozpoczęto. Budowa będzie ukończoną przed zimą br. Jest to dalsza z wielu olbrzymich inwestycyj, które otrzymują Tatry i Zakopane w bieżącym roku, przed zbliżającymi się międzynarodowymi zawodami narciarskimi F. I. S-a.

Dodać należy, że równocześnie postanowiono wytrasować nowy szlak narciarski zjazdowy, serpentynami, który prowadzić będzie z terenów narciarskich powyżej przełęczy Bobrowieckiej do schroniska W. K. N. na Polanie Chochołowskiej.

Spęd owiec z hal tatrzańskich

Żakopane, 19. IX. (K. D.). Z powodu ostatnich opadów śnieżnych, które sięgają aż po górne granice Regli, bacowie na halach tatrzańskich zmuszeni są do wczesnego spędu owiec na niziny. Onegdaj ulicami Zakopanego przeciągały stada owiec wraz z całym dobytkiem ruchomym bacówek, na czele których kroczyli bacowie w otoczeniu juhasów. Był to piękny i charakterystyczny obrazek Zakopanego.

Proces b. członków Heimwehry w Linzu

W Lienz w Karyntii zakończył się wielki proces przeciwko wybitnym b. członkom Heimwehry, oskarżonym o ostre występowanie przeciwko narodowym socjalistom w roku 1934. Skazani zostali b. starosta tamtejszy Kondratitz-Worcikowsky i jego zastępca dr Hund-Egger na dwa lata ciężkiego i obostrzonego więzienia. Adwokat dr Wanner na 4 lata ciężkiego więzienia, prof. Arsenschek na 5 lat ciężkiego więzienia. Poza tym kilku b. członków Heimwehry otrzymało kary mniejsze. — Równocześnie przeciw całemu szeregowi świadków w tym procesie wszczęto dochodzenia z powodu podejrzewania ich o rozmyślne składanie fałszywych zeznań.

Nowiny katolickie

KONGRES ANTYALKOHOLOWY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

„Katolicka Liga Antyalkoholowa“ w Stanach Zjednoczonych odbyła ostatnio swe 67-me walne zgromadzenie. Na zebranie przybyli delegaci ze wszystkich stanów. Prezesem został wybrany ponownie ks. Coonahan. Liga Antyalkoholowa została założona w 1864 roku przez O. Mathieu, Irlandczyka.

ULICE W LONDYNIE NAZWANE NA CZEŚĆ ŚWIĘTYCH MĘCZENNIKÓW.

Wkrótce w Londynie odbędzie się przemianowanie jednej z ulic w pobliżu Tower na ulicę św. Jana Fishera, biskupa angielskiego, który umarł śmiercią męczeńską, a ostatnio został kanonizowany. Sąsiednia ulica otrzyma nazwę drugiego męczennika angielskiego św. Tomasza Morusa.

KATOLICY NIEMIECCY W AMERYCE PRZECIW NARODOWEMU SOCJALIZMOWI.

Ostatnio odbyło się w Nowym Jorku posiedzenie Rady Naczelnej „Niemieckich Katolików W Stanach Zjedn.“. Po obradach uchwalono szereg doniosłych rezolucyj skierowanych przeciw narodowemu socjalizmowi. Zebrani podkreślili w uchwałach swoją silną wierność Kościołowi katolickiemu, a następnie potępili doktryny występujące przeciw katolicyzmowi, jak: komunizm, narodowy socjalizm i faszyzm, o ile polegają na wybujałym nacjonalizmie i rasizmie, oraz zwrócono się z odezwą do wszystkich członków, by nie dali się zbałamucić doktrynami rasistowskimi i nacjonalistycznymi, które nie zgadzają się z katolicyzmem.

Dwie katastrofy lotnicze w Argentynie

W czasie lotu ćwiczebnego w pobliżu miasteczka Azul, w Argentynie, samolot wojskowy zmuszony do lądowania prawdopodobnie z powodu defektu w motorze rozbił się przy lądowaniu, wskutek czego nastąpiła eksplozja. Samolot spłonął. *Pilot i towarzyszący mu mechanik zginęli w płomieniach.* Szybujący w pobliżu drugi samolot wojskowy, którego pilot zauważył katastrofę i chciał pospieszyć z pomocą, rozbił się również przy lądowaniu. *Pilot zginął na miejscu, towarzyszący mu mechanik został ciężko ranny.* Obie katastrofy nastąpiły z powodu nieodpowiedniego terenu do lądowania.

Z szerokiego świata

TRZY SIOSTRY W JEDNYM DNIU BIORĄ ŚLUB Z TRZEMA BRAĆMI. Miejscowość Saint Omer we Francji obchodziła niezwykłą uroczystość, w której ze względu na jej niezwykły charakter wzięła udział cała ludność tej miejscowości, udając się na ślub trzech sióstr, które wyszły za mąż za trzech braci. Lecz nie na tym jeszcze koniec. Siostry bowiem pochodzą z rodziny liczącej 16 rodzeństwa, a bracia z rodziny, która liczy 15 rodzeństwa.

LIKWIDACJA ORGANIZACJI „ZASTĘPCÓW OD SIEDZENIA W WIĘZIENIU". Policja amerykańska zlikwidowała w Chicago tajną organizację, której zajęciem było dostarczanie „zastępców" do odbywania kary w więzieniach amerykańskich. — Cena za dostarczenie zastępcy była bardzo wysoka, bo osiągała, zależnie od okresu kary, do 20.000 dolarów za 1 rok. Cena była tak wysoka, ponieważ organizacja starała się zawsze o dostarczenie prawie, że sobowtóra. Czyniono nawet różne zabiegi chirurgiczne, by upodobnić „zastępcę" do mającego odbyć karę więzienia.

W LONDYNIE WYKRYTO BIURO SZPIEGOWSKIE. — W Londynie specjalny oddział Scotland Yard'u dokonał rewizji w domu jednego z byłych oficerów gwardii pruskiej. Mieszkał on w dzielnicy willowej, uchodząc za bogatego kupca. Nagle zarządzona rewizja stwierdziła, że dom owego oficera był nie tylko centralą propagandy narodowo-socjalistycznej, lecz również dobrze zakonspirowaną placówką szpiegowską. Przeprowadzona nagle rewizja dostarczyła dostateczną ilość dowodów.

TURCY BUŁGARSCY I RUMUŃSCY WRACAJĄ DO KRAJU. Od pewnego czasu odbywa się transport z Rumunii i Bułgarii tamtejszych Turków powracających, na życzenie rządu ankarskiego, do kraju. Dotychczas przywieziono już drogą morską, głównie do Czanakkale i Izmiru (Smyrna) około 15.000 osób. Liczba ta podniesie się do końca października do 30.000.

W BRASZOWIE LOTNIK HUBERT CLOMPE USTALIŁ NOWY RUMUŃSKI REKORD na długotrwałość lotu na szybowcu, utrzymując się w powietrzu w ciągu 10 godzin i 1 minutę. Clompe posiada również rumuńskie rekordy szybowcowe na wysokość i odległość lotu.

DŻUMA W BOLIWII. Donoszą z La Paz, Boliwii, że w miejscowościach Choreti i Caniri, w Chaco boliwijskim, wybuchła epidemia dżumy. Sanitarne władze boliwijskie zastosowały jak najdalej idące środki ostrożności, celem zapobieżenia szerzeniu się epidemii i rozciągnęły kordon sanitarny, poddając wszystkie osoby, przybywające z okolic, w których stwierdzono wypadki dżumy, kwarantannie. Sanitarne władze argentyńskie pomagają w walce przeciw epidemii.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z POCIĄGIEM. W niedzielę wieczorem w pobliżu dworca w Baiersbronn (Wirtembergia) zderzył się samochód, wiozący 5 osób, z pociągiem pasażerskim. Jadące autem 2 kobiety i 1 mężczyzna zostali zabici na miejscu, kierowca i mała dziewczynka odnieśli ciężkie rany.

SUKCES ARTYSTY KRAKOWSKIEGO ZA GRANICĄ. P. Stefan Romanowski, jeden z czołowych dzisiaj artystów operowych scen polskich, wystąpił w sierpniu b. r. z koncertami na Węgrzech, w miastach: w Budapeszcie, Szegedynie i Veszpremie. Ceniony ten barytonista, rozporządzający wspaniałym głosem, występował przed publicznością węgierską wyłącznie z programem polskim, obejmującym arie operowe i pieśni, ze szczególnym uwzględnieniem utworów Moniuszki, Karłowicza i Galla. Koncerty te znalazły bardzo życzliwe przyjęcie tak ze strony krytyki, jak i publiczności.

—oOo—

Z czerwonego piekła

BEZOWOCNE WYSIŁKI BEZBOŻNIKÓW.

Na posiedzeniu sekcji moskiewskiej Związku Wojujących Bezbożników wygłosił onegdaj sprawozdanie agitator Sarfandanow, który powrócił z podróży po Europie i Ameryce, przedsięwziętej na zlecenie Związku Bezbożników celem zaznajomienia się z sytuacją religijną w różnych krajach. — Sarfandanow oświadczył, że w Ameryce zaobserwował wzrost ruchu religijnego, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Liczba wiernych wzrasta mimo bezrobocia i mimo nędzy. „Rewolucja bezbożnicza" w Meksyku nie wywarła żadnego wpływu na sąsiednie państwa. Komuniści amerykańscy zaniedbują propagandę bezbożniczą. Dlatego też Moskwa winna temu jakoś zaradzić. W Europie — zdaniem Sarfandanowa — ruch bezbożniczy zatacza coraz szersze kręgi dzięki doktrynom komunistycznym i narodowo-socjalistycznym (!)

„BEZBOŻNIK" POTĘPIA RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW.

Oficjalny organ Związku Bezbożników, „Bezbożnik" w nr 19 w sposób gwałtowny potępia rodziców i wychowawców, którzy nie troszczą się o wychowanie bezbożnicze młodzieży. Zdarzają się nawet wypadki — pisze z oburzeniem „Bezbożnik", że rodzice uczą swe dzieci praktyk religijnych. — Pismo wzywa władze państwowe, by zastosowały przeciw tym objawom niesubordynacji środki zaradcze.

Ważne wystąpienie Stolicy Ap.

Papież przeciw antysemityzmowi

Paryska „la Croix" — a więc źródło niepodejrzane, jeśli chodzi o wiadomości katolickie — przytacza za brukselską „l'Avantgarde" przemówienie Ojca św. wygłoszone przy przyjęciu belgijskich pielgrzymów w ostatnim czasie. Papież, przeglądając ofiarowany Mu przez pielgrzymów mszał, zwrócił uwagę na modlitwę kapłana po Podniesieniu podczas Mszy św., w której celebrans prosi Boga o przyjęcie Najśw. Ofiary, jak przyjął mile ofiarę Abla, **„ofiarę patriarchy naszego Abrahama"** i Melchizdeka... Papież podkreślił szczególnie słowa: „ofiara patriarchy naszego Abrahama", jako bardzo wymowne.

„Zwróćcie uwagę — mówił Papież — **że Abraham został tu nazwany naszym patriarchą, naszym przodkiem.**

Antysemityzm nie da się pogodzić (n'est pas compatible) z myślą i tą wzniosłą rzeczywistością, które są w tym tekście wyrażone. Jest ruchem, w którym my, chrześcijanie, nie możemy brać żadnego udziału (aucune part)".

W dalszym ciągu przemówienia jeszcze raz wrócił do tej sprawy:

„Nie, — mówił — **chrześcijanie nie mogą brać udziału w antysemityzmie. Każdemu przyznajemy prawo do obrony i do użycia środków dla zabezpieczenia się przed tym, co zagraża jego uprawnionym interesom. Lecz antysemityzm jest niedopuszczalny (inadmissible). Duchowo jesteśmy semitami".**

Uw. Red. „Głosu Narodu". — 1) Jest możliwe, że przytoczony wyżej tekst słów Ojca św. uległ zniekształceniu. Na razie musimy się opierać na tym, co mamy. — 2) Przemówienie Ojca św. nie miało charakteru orzeczenia dogmatycznego. Nie podpada więc pod przepisy tyczące się nieomylności papieskiej. — 3) Niemniej każde wystąpienie Papieża obowiązuje wiernych do posłuszeństwa. — 4) Papież przyznaje każdemu narodowi prawo do samoobrony swych „uprawnionych interesów" — 5) Potępia zaś „antysemityzm", który serca ludzkie oziębia z miłości stanowiącej podstawę chrześcijańskiej etyki i stosuje metody niemoralne, rujnując w ten sposób moralność życia zbiorowego. — 6) Już ks. M. Morawski, filozof, przed laty 50 wzywał katolików do zastąpienia wyrazu „antysemityzm" przez wyraz „asemityzm", który nie mieści w sobie pierwiastka nienawiści. — 7) Hitlerowcy uchwycą się zapewne ostatniego zdania Papieża: „duchowo jesteśmy semitami". Trzeba je brać tak, jak zostały użyte. Przez Stary Testament, który zawiera część Objawienia Bożego, jesteśmy duchowo związani z wierzącą częścią żydostwa.

Ruina miast sowieckich

Jednym z najbardziej ulubionych tematów propagandy sowieckiej jest twierdzenie, że w okresie rządów komunistycznych miasta dawnej Rosji przekształcone zostały na ośrodki nowej cywilizacji, a ludność tych miast korzysta ze wszystkich zdobyczy nowoczesnej techniki. Prasa sowiecka nieraz ogłasza szerokie plany rekonstrukcji miast, aby wywołać wrażenie, że w tej dziedzinie rząd sowiecki specjalnie interesuje się zagadnieniami urbanistycznymi.

Wystarczy jednak z centrum stolicy sowieckiej przedostać się do dalszych dzielnic milionowego miasta, aby przekonać się, że pomiędzy wielkimi planami sowieckimi a rzeczywistością, istnieje rażący kontrast. Podczas gdy centralne dzielnice Moskwy doprowadzono jako tako do jakiegoś porządku, aby turysta zagraniczny z okna hotelu „Metropol" mógł przekonać się o postępach gospodarki sowieckiej — **ulice i place moskiewskie, położone nieco dalej od centrum, przedstawiają widok dość smutny.** Większość domów nie posiada najbardziej prymitywnych urządzeń, nie mówiąc o nieczynnych windach lub wadliwym ogrzewaniu centralnym. **W wielu domach w razie deszczu przeciekają dachy, nie funkcjonuje oświetlenie elektryczne i kanalizacja.**

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w miastach prowincjonalnych. W „Prawdzie" z dnia 8 września b. r. znajdujemy typowy opis pewnego miasta nad Wołgą, które nosi dźwięczną nazwę Starica. Jest to starożytne miasto, figurujące w kronikach historycznych wielkiego księstwa moskiewskiego. Współpracownik „Prawdy" zwiedził je i to, co zobaczył z przerażeniem opisuje w piśmie sowieckim.

Otóż przede wszystkim zauważył on, że **miasto nie posiada nie tylko wodociągów, lecz nawet zwykłych studni,** wobec czego ludność pozbawiona jest normalnego zaopatrywania w wodę. Elektrownia **miejska od grudnia 1937 r. jest nieczynna.** Instalacja elektrowni oraz jej maszyny zepsuły się, a nie mogą być odremontowane wobec braku części zapasowych. Miasto więc tonie w ciemnościach. Nieczynne stoi również miejskie kino — mieszkańcy miasta nie mogli nawet oglądać sowieckiego filmu propagandowego, w którym — Stalin wygłasza swoje znane przemówienie o nowej konstytucji sowieckiej, zapowiadającej rozkwit ZSRR. Okoliczność ta szczególnie oburza współpracownika „Prawdy". Nie ma jednak rady na to — po dwóch „piatiletkach", które kosztowały miliardy rubli, miasto Starica nie posiada dotąd nie tylko kina, ale i wody.

Jeszcze gorzej stoi sprawa zaopatrzenia mieszkańców miasta w artykuły pierwszej potrzeby. **Od kilku miesięcy w mieście Starica nie ma zupełnie ani soli, ani cukru, nie mówiąc już o innych niezbędnych towarach.** Wprost humorystycznie brzmi opowieść wysłannika „Prawdy" o restauracji sowieckiej, **w której na 5 osób spożywających obiad, daje się jeden widelec i jeden nóż.**

Swoje wrażenia z pobytu w sowieckim mieście prowincjonalnym współpracownik „Prawdy" kończy cytatem z protokółu posiedzeń miejscowego sowietu — „brak soli w sklepach wywołuje jawne narzekania rzesz pracujących w miastach".

Przykład miasta Starica jest typowym dla stosunków sowieckich. Miasta Z. S. R. R. przeżywają okres trudny, a ludność tych miast, jak świadczy o tym przytoczony wyjątek z protokółu posiedzenia miejscowego sowietu, jawnie narzeka na rządy sowieckie. **S. J.**

Gigantyczne rozmiary wystawy światowej w Rzymie

Już teraz wyznaczona została data uroczystego otwarcia wystawy światowej w Rzymie na dzień 21 kwietnia 1942 r.

Zaprojektowane urządzenia i budynki, po zamknięciu wystawy nie zostaną zniszczone, ale służyć będą innym celom, zbliżając Rzym do wybrzeża morskiego, zgodnie z życzeniem Musoliniego.

Wystawa urządzona będzie na terenach między Tybrem i Via Laurentino. Jednym z najefektowniejszych budynków stanie się Pałac Cywilizacji, zbliżony do olbrzymiego sześcianu o boku długości 60 metrów.

Tereny wystawowe zajmą 410 ha powierzchni, a więc nie o wiele mniej, niż wystawa światowa w New-Yorku 1939 r. (470 ha) więcej natomiast niż słynna wystawa w Chicago 1933 r. (405 ha) i ostatnia wystawa paryska (175 ha).

Same budowle zajmą łącznie 104 ha powierzchni. — Reszta — to drogi, place, baseny wodne, parki, ogrody i tereny dla parkowania samochodów.

Lwów

ARESZTOWANIE ADWOKATA. Na polecenie wiceprokuratora dra Olszewskiego, aresztowano adwokata dra Adolfa Posamenta, mającego kancelarię przy ul. Batorego 24. Aresztowany dr Posament stoi pod zarzutem przestępstwa z artykułu mówiącego o utrudnieniu wymiaru sprawiedliwości.

ZAMACH SAMOBÓJCZY TANCERKI. W południe w mieszkaniu przy ul. Zielińskiego 10, usiłowała popełnić samobójstwo 24-letnia fortancerka Władysława Huńko. Desperatka zażyła 36 proszków „kogutków". Przyczyna samobójstwa nieznana. Tancerkę odwieziono do szpitala.

List z Warszawy

Kandydaci na urząd Prezydenta R. P.

(Od własnego korespondenta „Głosu Narodu“)

Warszawa, we wrześniu.

Moment „osłupienia“ spowodowanego nagłym ukazaniem się dekretu P. Prezydenta, rozwiązującego parlament — minął... Pogodzono się już z tym faktem. W Warszawie, można to śmiało powiedzieć, panuje atmosfera przedwyborcza. OZN, który w chwili ukazania się zarządzenia P. Prezydenta R. P. już miał odezwę w sprawie wyborów... gotową — podjął akcję przedwyborczą. Wylepia całe miasto afiszami, a nawet organizuje zgromadzenia przedwyborcze.

Tylko władze stronnictw i organizacyj opozycyjnych i neutralnych radzą... Badają wszystkie „za“ i wszystkie „przeciw“... Jedni się już zdecydowali, inni jeszcze nie.

RZĄD I OPOZYCJA.

Rząd „życzy“ sobie, żeby opozycja wzięła udział w wyborach. Jeśli nie cała, to przynajmniej większość ugrupowań opozycyjnych. Dwa są momenty, które za tym przemawiają: rząd chce mieć opozycję w parlamencie, przy jednoczesnym zagwarantowaniu sobie większości, bowiem wówczas można by śmiało mówić, że parlament reprezentuje... całe społeczeństwo, i że większość tego społeczeństwa jest w obozie prorządowym, bo o tym świadczyłyby cyfry... Udział opozycji w wyborach zwiększyłby wydatnie procentowość głosujących, co nie jest bez znaczenia wobec ostatnich wydarzeń na arenie międzynarodowej...

Mówią, że to życzenie zostało stronnictwom zakomunikowane... Skutek jest taki, że opozycja, chociaż — zdaje się — nie pójdzie do wyborów, bojkotować ich nie będzie. Przemawia za tym m. in. interes tych stronnictw.

Taka wytworzyła się dziś sytuacja wewnętrzna... Tym się tłumaczy „rzeczowość“ komunikatu ogłoszonego przez sekretariat Stronnictwa Ludowego, a podającego uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego. Ton uchwał jest stanowczy, ale spokojny. Zredagowanie komunikatu w innym tonie mogłoby mieć przykre następstwa dla Stronnictwa.

P. P. S. CHCE IŚĆ...

Od pierwszego momentu P. P. S. zajęła ciekawe stanowisko. Aby się o tym przekonać, wystarczyło śledzić prasę socjalistyczną. „Robotnik“ nabrał wody do ust. Arcy-ciekawe były artykuły p. Czapińskiego, który musiał coś pisać, a nie wiedział co... P. P. S. jest teraz bardzo ostrożna. W ostatnich mniej więcej dwu latach zmieniła gruntownie swoją taktykę.

Jej dewiza brzmi: — Korzystać z każdej nadającej się okazji, która w konsekwencji stwarza dogodne warunki dla pracy partyjnej w kraju.

Toteż P. P. S. chętnie poszłaby do wyborów. Przyjęłaby ofiarowanych 20—30 mandatów. Trapi ją tylko obawa, że może stracić wpływ na masy i kontakt ze Stronnictwem Ludowym!...

Dlatego próbuje znaleźć wyjście pośrednie: P. P. S. jako partia — zdaje się — nie weźmie udziału w wyborach. Do wyborów jednak prawdopodobnie pójdą klasowe związki zawodowe. Robotnicy socjalistyczni będą musieli zrozumieć, że „muszą“ mieć reprezentację w parlamencie, która będzie bronić „ich żywotnych interesów“. Że dla dalszego rozwoju klasowego ruchu zawodowego nie jest obojętne, czy ich personel zwiększy się czy też nie — o 20—30 sekretarzy dobrze płatnych i korzystających z kart wolnej jazdy...

Robotnicy należący do klasowych związków będą... „musieli“ to zrozumieć. Dlatego toczą się rozmowy. Wynik ich będzie w najbliższych dniach znany.

Efekt w tym wypadku byłby taki, że w przyszłym Sejmie byłby klub posłów socjalistycznych, ale bez firmy P. P. S. Weszliby do niego członkowie P. P. S., choć nazywaliby się reprezentantami „klasowego ruchu zawodowego“.

O. Z. N., WYBÓR PREZYDENTA.

Gdy mowa o wyborach, trzeba jeszcze wrócić do OZN. Grupa ta postanowiła za wszelką cenę mieć obecnie pewnych sobie ludzi w swej większości parlamentarnej. Nauczone smutnymi doświadczeniami z ostatniego parlamentu, władze OZN dążą do tego, aby stworzyć stronnictwo jak najbardziej jednolite. Nie jest to rzeczą łatwą, głównie ze względu na legionistów, nastrojonych lewicowo. Działacze OZN pocieszają się jednak tym, że nawet, gdyby nie udało się stworzyć grupy stuprocentowo zgranej i jednolitej, to jednomyślność jest pewna we wszystkich tych wypadkach, gdy będzie chodziło o niedopuszczenie opozycji do władzy.

Dla OZN mają poza tym wielkie znaczenie wybory Prezydenta R. P., których termin przypada na r. 1940. OZN liczy głównie na marsz. Rydza-Śmigłego i jego chciałby widzieć Prezydentem R. P. Równocześnie jednak mówi się w Warszawie głośno, że P. Prezydent Mościcki, po ostatniej kuracji, czuje się na siłach i gotów jest dalej urząd głowy państwa sprawować. Poważnym kontrkandydatem części legionistów i konserwatystów, jest pułk. Sławek. Mówi się nawet o p. Prystorze, jako kandydacie grup „demokratycznych“ (przy czym i PPS ze względu na stare sympatie, przeciwko niemu zapewne nie oponowałaby) i o p. Kwiatkowskim, którego mile widziałyby na stanowisku prezydenta „żywioły umiarkowane“, a bardzo niemile żywioły... legionowe. Wśród kandydatów na prezydenta wymienia się również nazwiska: gen. Sosnkowskiego i min. Becka.

Takie „plotki“ wiążą się z obecnymi wyborami parlamentarnymi.

JAN KUKLIŃSKI.

Przegląd prasy

P. min. Poniatowski wiedział...

Bardzo ciekawych rzeczy dowiadujemy się z tygodnia „Zespół“, wydawanego przez urzędników p. min. Poniatowskiego(!) Wyraziwszy radość, że „Sejm p. Sławka“ został rozwiązany, „Zespół“ pisze:

„Nie znaczy to, byśmy przypuszczali, że Sławek nie stawiał oporu, by całkowicie zrezygnował; **będziemy niewątpliwie świadkami ostrej walki, którą on podejmie..** A ponieważ administracja niejednokrotnie wzdycha do sielskich czasów BBWR, i wśród niej znajduje się sporo gorących zwolenników Pana Walerego (dotyczy to nie mało ważnych stanowisk w województwach i starostwach), nadal pozostać mogą pewne szanse jakiego takiego „sukcesu“...

Nie koniec na tym... „Zespół“ oświadcza, że rozwiązanie „Sławko-Sejmu“ (jak się wyraża) nie zaskoczyło jego ludzi. I przypomina, że już w numerze z 24 lipca pisał:

„Zbyt mało interesujemy się wewnętrznymi sprawami instytucji przy ulicy Wiejskiej, abyśmy uważali za potrzebne wgłębiać się w intencje magii czarnoksięskiej osadnika z Racławic. Notujemy ten fakt jedynie z obowiązku kronikarskiego. Boć przecież pomimo wszystkich sztuczek **Sejm ten potrwa zaledwie jakieś tam tygodnie...**“

„Zespół“ jest wydawany przez urzędników p. min. Poniatowskiego. Skoro w lipcu wiedział, że Sejm będzie we wrześniu rozwiązany, to musiał p. min. Poniatowski być wtajemniczony w zamiary P. Prezydenta już w lipcu. Z tego wniosek łatwy do wyciągnięcia.

P. min. Kwiatkowski w Małopolsce

Organ ciężkiego przemysłu, „Kurier Polski“, pisze, że p. wiceprem. Kwiatkowski odbędzie w Małopolsce konferencje polityczne i rozwinie „żywą działalność“,

„mającą na celu skłonienie stronnictw opozycyjnych, przynajmniej niektórych, do wzięcia udziału w wyborach“.

„W akcji tej znajduje p. wicepremier licznych ochotników w pewnych kołach outsiderów politycznych, którzy nie szczędzą czasu i wymowy, aby niektóre czynniki polityczne skłonić do jakichś ustępstw, do jakiegoś kompromisu“.

Na wypadek bojkotu wyborów...

„Polonia“ notuje pogłoskę, że rząd gen. Składkowskiego na wypadek usunięcia się stronnictw od wyborów „nie cofnie się przed represjami“.

„Gen. Składkowski — pisze „Polonia“ — miał oświadczyć pewnym członkom rozwiązanego Sejmu, że mogą zajść okoliczności, które go zmuszą do kroku jak najbardziej w społeczeństwie niepopularnego. Byli członkowie Izb ustawodawczych sądzą, że jest to **zapowiedź rozwiązania(?) tych stronnictw politycznych, które postanowią uchylić się od udziału w wyborach.** Przypuszczenia wydają się jednak bezpodstawne“.

W tej sprawie „Wieczór Warszawski“ zamieszcza wynurzenia jakiejś „wybitnej osobistości politycznej“, która oświadczyła:

„Gdyby część stronnictw opozycyjnych nie tylko uchyliła się od wzięcia udziału w wyborach, lecz rozpoczęła także organizację czynnego bojkotu wyborczego lub nawet strajki, zamieszki i t. d. w takim wypadku czynniki odpowiedzialne za Państwo, **musiałyby z całą energią wystąpić przeciwko takim zakusom, a w razie potrzeby mobilizować także środki prawne, zabezpieczające na dłuższy okres czasu całkowity spokój i normalny bieg rzeczy w Państwie.** Dla tej możliwości nie umiem znaleźć odpowiedniej nazwy“.

„Ślabowane portki“

Tygodnik „Zaczyn“, zbliżony do antyparlamentarnych kół obecnego regime'u, nie przykłada wielkiej wagi do wyborów i pisze:

„W okresie wyborczym zacznie się morderczy wyścig demagogii ogłupiającej społeczeństwo, rozpęta się istna orgia mafii, sprzysiężeń i koalicji. Dojrzewać będą targi i kompromisy nie mające nic wspólnego z interesami nadrzędnymi Państwa. Oto co jest ujemne.

W walce o mandaty zapomina się o nadrzędności spraw państwowych. Do walki o te mandaty staną zapewne słynne „ślabowane portki“, staną zawodowcy od posłowania i polityki, którym słusznie radził ongiś płk. Sławek dać w zęby „szóstkę“ by z nimi skończyć“.

„Zaczyn“ — jak widać — nie odróżnia O. Z. N.-u od opozycji... Wszystko w czambuł potępia!

Co będzie miał do zrobienia przyszły Sejm?

Prof. Stroński w „Kurierze Warsz.“ bierze pod uwagę ewentualność, że nowy Sejm będzie „jednobarwny“, bez opozycji. Co się wówczas stanie? Taki Sejm będzie chciał długo „pracować“ nad ordynacją wyborczą.

„W izbach ustawodawczych bowiem — pisze — a szczególnie nie czujących oparcia o wyborców, tkwi zmysł samozachowawczy tak potężny, że **gdyby im wyznaczyć jako jedyne zadanie przeniesienie kamyczka wielkości oka z jednej strony jezdni ul. Wiejskiej na drugą, napewno zdołałyby na obmyślenie, przygotowanie, ustalenie i wykonanie tej pracy zużyć pięć lat swego zwykłego trwania.**

Dlatego, w razie wyboru takiego sejmu i senatu jedno-obozowego na miarę obecnych ustaw wyborczych, pierwszym ich zadaniem, na drugim posiedzeniu, powinno być przekazanie Panu Prezydentowi Rzplitej i rządowi sprawy ustaw wyborczych, a skupienie własnej pracy na zwyczajnej sesji budżetowej“.

Stron. Narodowe i wybory

„Warsz. Dziennik Nar.“ zwracając uwagę na zabiegi o udział Stron. Narodowego w wyborach, przypomina słowa p. ministra Kościałkowskiego sprzed 2 lat:

„Obecnie pozostaje endecji pójść na emeryturę, dożywać swój kapitał i umrzeć“.

A odpowiadając lewicowo-legionowemu „Kurierowi Powszechnemu“ (Wilno) oświadcza:

„Kurier Powszechny“ wygłasza pogląd, że „opozycja musi pójść do wyborów“. Argumentacja jego jest jednak bardzo słaba i nie przekona nikogo“.

Z podróży do włoskich Dolomitów (III)

20 nocy pod namiotem

Pamiętam jak cichaczem wkradła się mi w serce zazdrość, gdym przed kilku laty idąc w Tatrach z kolegami na północną ścianę Mnicha, zobaczył nad stawkiem Staszica rozbity namiot, a przed nim wygrzewających się do słońca dwóch turystów. Szczęśliwi — pomyślałem — nie potrzebują z plecakami podchodzić daleko wgóry, a zmęczeni wspinaczką, nie muszą spieszyć się do schroniska.

Po pewnym czasie zacząłem i ja prowadzić w górach życie koczownicze pod namiotem i może też mnie zazdroszczono tej wygody.

Układając z wiosną bieżącego roku plan wyjazdu do Włoch, wraz z kolegą Pawłowskim ustaliliśmy, że obozowanie w namiocie ułatwi nam zestawienie skromnego budżetu. Skreśli się bowiem poważną pozycję, jaką należało wstawić do obliczeń, w razie, gdybyśmy chcieli zatrzymywać się w hotelach i schroniskach.

Dla wzbudzenia na razie zazdrości w czytelnikach-turystach, dodam, że realizując wiosenny plan, zabraliśmy z sobą w drogę dwa namioty. Lecz zazdrość prawdopodobnie ustąpi miejsca współczuciu, gdy jeszcze wyjaśnię, że plecaki ważyły co namniej po 30 kilogramów.

Czego bowiem w nich nie było? Chyba wszystkie rzeczy niezbędne do biwakowania pod gołym niebem i cały sprzęt taternicki. W pocie czoła trzeba było przenosić ciężkie plecaki, na których zawartość składały się namioty, śpiwory, bielizna, liny, haki, młotki, apteczka, swetry i najrozmaitsze rzeczy potrzebne przy obozowaniu, a w pierwszym rzędzie maszynka do gotowania. Uważam za rzecz zbędną wyliczać dokładnie prowianty, których musiała być dostateczna ilość, jeśli miały wystarczyć choćby na pięć dni. Pół kilograma chleba dla jednej osoby na dzień, to nie jest wiele, lecz zapas w ten sposób obliczony dla dwóch na pięć dni, daje w sumie pięć kilogramów. W ten sposób można obliczyć zapasy cukru, kaszy, ryżu, makaronu, masła, różnych konserw, kiełbasy, owoców i sera. Nic więc dziwnego, że w czasie obozowania apetyt nasz był jeszcze wzmocniony chęcią jak największego i najszybszego „odciążenia" plecaków.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w tych warunkach rzeczywiście nie odchodziły nas hotele i schroniska. Miejsce pod namioty wybierało się w pobliżu rzeczki czy jeziorka, możliwie na suchym terenie. Mech i naręcza narwanej trawy, albo gałązki kosówki czy wreszcie słoma, pozostawiona przez alpinów, żołnierzy oddziałów wysokogórskich, służyły za doskonałą podściółkę pod podłogę namiotu, która dzięki „musom" nie przepuszczała wilgoci.

Gdybym chciał zdawać szczegółową relację z obozowania naszego w Dolomitach, musiałbym co najmniej scharakteryzować każdy biwak. Do zmiany miejsca pobytu, a tym samym do przenoszenia bagaży zmuszała nas najczęściej chęć zwiedzenia innych okolic, rzadziej brak prowiantów, a

raz nawet krowy, które pasąc się w pobliżu, podchodziły natrętnie do namiotu i groziły mu obaleniem. Jakże w tym ostatnim wypadku można było pozostawić namiot „pod opieką krów" i iść na wspinaczkę!

Nasze odstraszające ryki i gwizdy tylko wabiły inne krowy i cielęta, które w ilości 200 sztuk samopas skubały w tej okolicy trawę.

A przecież tak ciężko przychodziło nam zwijać obóz niedaleko jeziorka Valdi Dones, na łące pełnej kęp różowych rododendronów i ciemno-niebieskich goryczek. Z niechęcią pakowaliśmy plecaki na przełęczy Falzarego w pobliżu oberży „Marmolada", skąd roztaczał się imponujący widok na potężny masyw trzech Tofan, bliziutki szczyt Sasso di Stria i daleki lodowiec północnej strony Marmolady. Z żalem odchodziliśmy z rozległej łąki leżącej u stóp Croda da Lago, gdzie cisza majestatyczna spływała ze szczytów i zachęcała do wypoczynku. Prawie ze smutkiem likwidowaliśmy kilkudniowe obozowisko pod słynnymi szczytami Tre Cime di Lavaredo, by schodzić już w doliny i wracać do kraju.

Z każdego biwaku pozostały wyraźne wspomnienia łączące się z miejscem pobytu. Zacierają się natomiast już wrażenia z poszczególnych dni. A doby dzielą się w pamięci na pogodne i deszczowe.

Dni, w których padał deszcz, nie różniły się prawie niczym jeden od drugiego, niezależnie od obozowiska, czy to pod Croda da Lago, czy też w pobliżu jeziorka Lavaredo. Budząc się rano i słysząc jak deszcz bębni po dachu namiotu, wsuwaliśmy się z zadowoleniem głębiej w śpiwory i zasypialiśmy ponownie bez troski o program dnia. Program bowiem w razie deszczu był nadzwyczaj prosty.

Dzień zaczynał się od gotowania zupy.

Po niej przychodziła kolej na coś solidniejszego, np. kaszę, następnie mięso, herbatę, a czas między śniadaniem i obiadem bywał wypełniony myciem naczyń i obmyślaniem innych potraw. W podobny sposób mijały godziny i po południu, bez żalu, a nawet z radością, że prowianty znikają szybko. Wieczorem monotonia deszczu sprowadzała łagodnie pokrzepiający sen.

Naturalnie inaczej czuliśmy się, gdy ranne słonko spędzało nam sen z oczu. Nie było wtedy czasu na sute śniadanie. Wystarczała zupa lub makaron. Po śniadaniu ładowaliśmy do namiotu wszystkie rzeczy z zewnątrz — nawet niepomyte naczynie i namiot z zapiętym tylko na guziki wejściem, pozostawał przez cały dzień na łasce losu, gdyż zwykle odchodziliśmy tak daleko, że nawet traciliśmy z oczu ten nasz płócienny domek. Lecz rzadko w czasie całodziennej wspinaczki zastanawialiśmy się nad możliwością okradzenia namiotu. Jedynymi nieproszonymi gośćmi mogły być tylko krowy. I rzeczywiście

w czasie trzechtygodniowego obozowania pod gołym niebiem nikt nie naruszył naszej własności w namiocie.

Skradziono nam wprawdzie przy biwaku pod Tre Cime di Lavaredo łyżki, menażkę i butlę ze spirytusem, lecz po części była to nasza wina, gdyż gotowaliśmy kolację kilkadziesiąt metrów od namiotu i w tym miejscu zostawiliśmy naczynie przez noc. Prawdopodobnie rano robotnicy, którzy zajęci byli w tej okolicy zbieraniem żelaziwa w okopach pozostałych po wojnie światowej, „zabrali potrzebne im" naczynia, nie pytając nas o zezwolenie. A może nie chcieli nas budzić? — W każdym razie najwięcej bolała nas strata łyżek.

Ja wystrugałem z drzewa pałeczki japońskie

i przypomniałem sobie dawne współżycie z Japończykami,

kolega jednak niemało trudził się z makaronem i kaszą, a zwłaszcza z gorącą zupą.

Z gór spędzał nas po południu szybko do namiotu głód i myśl o zasłużonym wypoczynku w chłodny zwykle wieczór przy wielkim ognisku. Obfita kolacja, a następnie miłe ciepło watry pozwalały zapomnieć o wsunięciu się do śpiworów w namiocie i o śnie. Dopiero brak drzewa zmuszał nas — niekiedy późno w nocy — do udania się na spoczynek.

Wspomnienia te, jeszcze tak żywe, o obozowaniu w Dolomitach uważałbym za niezupełne, gdybym pominął pewną udrękę, równie dotkliwą, jak przenoszenie ciężkich plecaków z jednego miejsca pobytu na inne.

Udręka ta, to mycie naczyń po gotowaniu. Pół biedy, jeśli tuż obok przepływał strumyk. Mycie naczyń odbywało się wtedy „na mokro", tzn. po ostatnim daniu wrzucało się naczynia do strumyka, a na drugi dzień rano trzeba było tylko wytrzeć menażki i łyżki. Lecz nie zawsze udawało się wybrać takie idealne miejsce pod namiot. Gdy do źródła lub rzeczki było daleko, układaliśmy „menu" z poważnym namysłem. Z ocedzonej wody po makaronie, preparowało się wspaniałą zupę grochową, ugotowawszy w niej bezpośrednio po makaronie jeszcze kiełbasę lub parówki. W wodzie przeznaczonej na herbatę doskonale rozgrzewały się czyste puszki z konserwami mięsnymi. Dopiero po spożyciu całego obiadu następowało przy strumyku generalne zmywanie naczyń, które właściwie podczas włóczęgi nigdy nie mogły być naprawdę czyste, mimo naszych wysiłków.

Niekiedy, gdy wody starczyło zaledwie na ugotowanie zupy, stosowaliśmy „suche mycie". Wodę zastępowała w tym wypadku trawa i piasek lub ziemia z szutrem.

W ten sposób mijał nam w Dolomitach dzień za dniem, noc za nocą.

Na zakończenie tego artykułu dodam jeszcze jedną uwagę. Oto

do obozowania w namiocie nie nadają się pesymiści,

a więc ci, którzy w serze szwajcarskim widzą tylko dziury, a więc których będzie przerażał deszcz, burze, chłód lub brak czegokolwiek. W górach jest miejsce wyłącznie dla optymistów. Ochłodzenie bywa przecież przejściowe, po deszczu następuje pogoda, a zresztą w deszczową noc śpi się najlepiej, choć nawet namiot przemaka. Pioruny biją tylko w szczyty i w granie, dając feeryczne widowisko wieczorem, zaś przeciągające mgły odsłaniają zdumionym oczom coraz to nowe widoki. Przed krowami można się schronić do innej doliny, a plecak „zeszczupleje" wydatnie już po jednym dniu biwaku, jeśli się tylko optymista zainteresuje serdeczniej jego zawartością przy śniadaniu, obiedzie i kolacji.

MIECZYSŁAW BABIŃSKI.

List z Zakopanego

Dysonanse

Zakopane, we wrześniu.

W jednym z moich poprzednich felietonów pisałam, z uznaniem, o artykułach, które przyniosło czasopismo „Zakopane" w dwunastą rocznicę śmierci Jana Kasprowicza. Pismo to poświęca wiele uwagi kultowi wybitnych i zasłużonych ludzi na terenie Podhala. W ósmym numerze wymienionego pisma z dnia 15. września b. r. zwrócić musi uwagę czytelników artykuł pióra prof. Eugeniusza Romera pod tytułem: O „cichy grób" Jana Kasprowicza. Artykuł jest rzeczowy, pisany z wielkim umiarkowaniem i kończy się słowami: „Cóż za tragedia i wstyd".

Kwestia sporna, która dzieli Komitet Uczczenia ś. p. Jana Kasprowicza i wdowę po sławnym poecie, p. Marię Kasprowiczową, jest zbyt silnym dysonansem, by go łatwo można było zmienić w harmonijną i zgodną pieśń, którą śpiewa cały naród na cześć wielkiego poety i demokratycznego gazdy z Podhala. Milczę więc w tej spornej kwestii, ale daję folgę refleksji.

Kiedy przed paroma laty brałam udział w uroczystości przeniesienia zwłok Kasprowicza do mauzoleum na Harendzie, kiedy widziałam te tłumy przybyłe z wszystkich stron Polski, by złożyć hołd wielkiemu poecie i pisarzowi, który wyszedł z ludu, musiałam się tym potężnym wrażeniem podzielić i z zagranicą. Napisałam dwa artykuły w pismach czeskich o tej uroczystości, która była manifestacją uczuć narodu dla zmarłego poety. Tak wyraźnie uwydatniły się przy tej okazji wspólne cechy słowiańskich narodów. Mianowicie: uczucie, temperament i zdolność do ofiarności. Te cechy, doprowadzają jednostki, jak i całe narody, do chlubnych dziel, lecz trzeba je izolować od drobiazgów osobistego zabarwienia. Wtedy bowiem powstają dysonanse, a pojawiają się ciągle w związku z tą sprawą.

Dysonansem jest w ogóle spór o formalności połączone z „cichym grobem" Jana Kasprowicza. Jak wiadomo i znakomici muzycy wprowadzają dysonanse do nowoczesnej muzyki; próbę krytyki wytrzymują jednak tylko te, które wprowadza ręka mistrza. Można śmiało powiedzieć, że artykuł prof. Romera został naprawdę mistrzowską ręką napisany, niechże więc sprawa zostanie ostatecznie zlikwidowaną, by się nie stała żerem dla ludzi niepowołanych. Przecież po jednej i drugiej stronie chodzi o jednostki cieszące się szacunkiem i czcią ogólną.

Harenda — dom, w którym żył i pracował Kasprowicz. Harenda — mauzoleum, w którym spoczął. Harenda jest miejscem, które świadczy o ofiarności, więc i o zgodzie. Wiadomo, że p. Maria Kasprowiczowa otwiera drzwi każdemu, kto chce tam wejść, by przeżyć wspomnienie poety, by się zachwycać widokami, którymi zachwycał się i Kasprowicz. Trzeba tylko trochę dobrej woli pomijania spraw osobistych lub drobnych, by z „tragedii i wstydu" zrobić przemijający dysonans i o tym zapomnieć.

M. OSTRAWICKA-SKOTNICOWA.

Wiadomości sportowe

Trzecie zwycięstwo warszawskich bokserów w Danii

W niedzielę wieczorem warszawscy bokserscy rozegrali trzeci mecz na terenie Danii. Tym razem przeciwnikiem drużyny warszawskiej była reprezentacja Aarhus wzmocniona zawodnikami z Kopenhagi. Warszawa odniosła trzecie zwycięstwo w stosunku 10:6. Punkty dla Warszawy zdobyli Rotholc, Czortek, Kolczyński, Kowalski i Sowiński. — Przegrali: Sobkowiak, Ożarek i Doroba.

KEPEL TRZECI NA SEKWANIE.

Warszawianin Kepel, który dwukrotnie zdobył mistrzostwo wioślarskie Sekwany, startował w niedzielę w Paryżu po raz trzeci. Tym razem nie mógł powtórzyć swojego sukcesu i zajął dopiero trzecie miejsce. Polak skarżył się, że łódź, którą wypożyczył w ostatniej chwili, nie odpowiadała mu. Zwyciężył paryżanin Jacquet.

FINAŁY TENISOWYCH MISTRZOSTW AMERYKI.

Mistrzostwa tenisowe Ameryki doprowadzono już do półfinałów, w których znaleźli się Wood, Budge, Mako i Bromwich.

W grach pań do finału doszła na razie Wynne (Australia), które zwyciężyła Bundy 5:7, 6:4, 8:6. — Drugiego finału nie rozegrano z powodu deszczu.

O WEJŚCIE DO LIGI KRAKOWSKIEJ.

W niedzielę Mościce pokonały Dąbski 5:0 (3:0), a Sandecja zwyciężyła Azotanię 1:0 (0:0). W tabeli prowadzą jednym punktem Mościce, które swe rozgrywki już zakończyły przed Sandecją. Od spotkania Sandecja—Kabel będzie zależało czy Sandecja wysunie się przed Mościce i zdobędzie awans do Ligi krakowskiej.

KTO BĘDZIE MISTRZEM KL. B W KOSZYKÓWCE MĘSKIEJ.

We wtorek 20 bm. odbędzie się na boisku Ośrodka W. F. o godz. 4.30 trzecie decydujące spotkanie między Garbarnią a Makkabi, które wyłoni mistrza kl. B w koszykówce męskiej.

W Garbarni po dłuższej przerwie wystąpi tak popularny w Krakowie koszykarz a zarazem repr. Polski „Marek“, co daje gwarancję, że Garbarnia będzie dążyć wszelkimi siłami by zdobyć zaszczytny tytuł mistrza.

ZNACZEK OLIMPIJSKI NA ROK 1940.

Fiński komitet organizacyjny Igrzysk olimpijskich 1940 roku dokonał wyboru znaczka olimpijskiego. Wybór padł na projekt malarza **Soederstroma.** Projekt przedstawia zorzę północną, wyłaniającą się z poza ciemnej skały granitu i oświetlającą pięć olimpijskich kół.

POZNAŃ POKONAŁ ŁÓDŹ 6:3 w meczu piłkarskim, rozegranym w Łodzi. Gra nie stała na wysokim poziomie. Bramki dla zwycięzców zdobyli Biała (3), Jendera, Narożny i Szraier; dla Łodzian — Lewandowski, Lubczyński i Kudelski.

IRLANDIA POBIŁA SZWAJCARIĘ 4:0. W Dublinie odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski **Irlandia—Szwajcaria.** Irlandczycy odnieśli nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo w stosunku 4:0 (3:0).

Spadek przyrostu naturalnego na świecie

Główny Urząd Statystyczny opracował ostatnio zestawienie, dotyczące przyrostu naturalnego w szeregu krajów europejskich i pozaeuropejskich na przestrzeni ostatnich 14 lat, t. j. w czasie od 1924 do 1938 r. Dane te dotyczą: *Polski, Anglii z Walią, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Irlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Portugalii, Rumunii, Szkocji, Szwecji, Węgier, Włoch, Australii, Japonii, Kanady i Stanów Zjednoczonych A. P.*

Jak wynika z tego zestawienia, rok ubiegły w znacznej większości krajów zaznaczył się

spadkiem przyrostu naturalnego,

w niektórych państwach nawet, jak w Polsce, Bułgarii, Czechosłowacji, Irlandii, na Litwie, w Portugalii i w Szkocji w roku tym zaobserwowano najniższy przyrost naturalny na przestrzeni ostatnich 14 lat. Jedynie w Szwajcarji, Włoszech, Australii oraz w Stanach Zjednoczonych A. P. zanotowano w roku ubiegłym wzrost przyrostu naturalnego ludności w porównaniu z 1936 r. Również pewne polepszenie zaobserwowano we Francji, gdzie ubytek ludności w 1937 r. był nieco mniejszy.

Jednakże w porównaniu z latami ubiegłymi *wszystkie kraje wykazują znaczny spadek przyrostu naturalnego ludności.* W Polsce na przestrzeni lat 1924—1937 *najlepszy był rok 1925,* w którym przyrost ludności wyniósł 544.400 osób, *najgorszy zaś 1937 r.,* kiedy przyrost wyrażał się liczbą 374.500 osób. Rekordowym rokiem na terenie Anglii *był r. 1926,* w którym przyrost naturalny wyniósł *240.800 osób,* w roku ubiegłym zaś osiągnął tylko *101.000.* Również w Bułgarii największy przyrost zaobserwowano w 1926 r. *(109.300 osób wobec 65.000 w 1937 r.).* W Czechosłowacji w rekordowym roku *1924* przyrost ludności osiągnął *147.500* osób, spadając w roku ubiegłym *do 60.200 osób.* We Francji najwyższy przyrost ludności zaobserwowano w 1930 r. — *101.100 osób,* w roku ubiegłym ubytek ludności osiągnął *11.700 osób.* Najwyższy przyrost naturalny w Niemczech zaobserwowano *w 1925 r. (558.300 osób),* podczas gdy w r. 1937 przyrost wyrażał się liczbą *482.000.* We Włoszech rekordowym rokiem *był r. 1930,* w którym przyrost ludności osiągnął *515.900 osób* wobec *376.000 w roku ubiegłym.* W Szwecji przyrost naturalny spadł *z 37.100 w r. 1924 do 14.200 osób w roku ubiegłym,* na Węgrzech z 93.300 w rekordowym roku 1925 do 51.000 w r. 1937, w Australii z 81.200 w r. 1925 do 54.600, wreszcie w Stanach Zjednoczonych A. P. rekordowym pod względem przyrostu naturalnego ludności był rok 1927, kiedy zanotowano przyrost o 961.600 osób, podczas gdy w roku ubiegłym przyrost ten osiągnął 750.900 osób.

—oOo—

Opłacalność w rolnictwie a oddłużenie

Organizacje rolnicze Ziem Zachodnich starały się zainteresować posłów-rolników, o ostateczne oddłużenie, w szczególności na odcinku kredytu zorganizowanego, który to kredyt jest na Ziemiach Zachodnich najbardziej uciążliwy i to w znacznieszym stopniu, aniżeli zadłużenie w kredycie prywatnym

Sfery miarodajne sprzeciwiały się rozwiązaniu tego problemu na drodze ustawodawczej, wysuwając w zamian opłacalność produkcji w rolnictwie jako czynnik, który ułatwi wywiązywanie się rolników i dotrzymywanie terminów płatności wszelkich rat, zapadających w jesieni br.

W ostanich dniach odbyły się na terenie Pomorza we wszystkich powiatach walne zjazdy Towarzystw Rolniczych Powiatowych, na których rolnicy wykazywali, że w warunkach obecnych, przy cenie żyta przeciętnie

14 zł. za 100 kg.,

nie są w stanie dotrzymać swoich zobowiązań, zbiegających się na jesieni br., w szczególności zobowiązań, wynikających dodatkowo z tytułu ubiegłego roku klęskowego.

Stąd też rolnicy Pomorza, zorganizowani w Pomorskim Towarzystwie Rolniczym, domagają się od rządu

zapewnienia opłacalności w rolnictwie,

a wtedy będą mogli regulować swoje zobowiązania.

Rozpaczliwa sytuacja arabskiego rolnika

Jak donoszą z Jerozolimy, rewolta arabska posiada wszelkie widoki dalszego rozszerzania się. Poza propagandą panarabską, przyczynia się do tego ciężka sytuacja gospodarcza, w jakiej się znalazł, na skutek rozruchów, fellah arabski.

Położenie rolnika palestyńskiego jest niezwykle trudne. **Włościanie zaniechali od 1936 roku uprawy ziemi i z tego powodu znaleźli się liczni gospodarze, którzy nie posiadają obecnie nawet ziarna do siewu, tak że grozi im głód. Zadłużenie rolnika arabskiego rośnie z dniem każdym z powodu wysokiego oprocentowania zaciągniętych dawniej pożyczek.**

Ze względu na trudności transportowe rolnicy **arabscy nie są w stanie wywieźć do portów zbiorów ze swych gajów. Wreszcie, urodzaje zboża są zniszczone przez terrorystów żyd., a reszta zabierana jest przez partyzantów arabskich.**

W tych warunkach fellahowi arabskiemu nie pozostaje nic innego„ jak pokładać całą nadzieję na zwycięstwo sprawy arabskiej, a dla osiągnięcia tego celu wziąć osobisty udział w powstaniu. — Toteż akcja partyzancka Arabów ogarnia coraz większe rzesze ludności. Wobec powyższego, należy się liczyć z tym że włościanie arabscy, walcząc o swoją egzystencję, będą wypełniać gromadnie szeregi partyzantów.

—0—

Radio

RADIO NA TARGACH WOŁYŃSKICH. Bezpośrednio po zamknięciu Dorocznej Wystawy Radiowej otwarty został Pawilon P. Radia na Targach Wołyńskich w Równem. W stoisku tym między innymi umieszczone zostały olbrzymie plansze propagandowe, przedstawiające rozwój radiofonii, amplitikatornię, studia speakerowskie it. p.

Powszechną uwagę zwraca wzniesiona nad pawilonem wielka mapa Polski z umieszczonymi na niej 11 wieżami antenowymi rozgłośni polskich, która oświetlona reflektorami, wieczorem wygląda efektownie. Bogaty dział wydawnictw propagandowych cieszy się również wielkim powodzeniem, szczególnie wśród młodzieży szkolnej, wojska i młodzieży wiejskiej. Ponadto ze stoiska przez megafon udzielane są informacje na temat radiotechniki i radiofonii. Stoisko radiowe zwiedzane jest nie tylko przez ludność miejscową, ale także przez wycieczki z bliższych i dalszych okolic, organizowane przez poszczególne gminy.

ROZGŁOŚNIE NIEMIECKIE TRANSMITUJĄ KONCERT CHOPINOWSKI Z POLSKI. Dnia 21 bm. o godz. 19.00 pierwszy raz po przerwie wakacyjnej śpiewać będzie w radio Michał Zabejda-Sumicki. — W dniu tym wystąpi również o godz. 21.10 Margerita Trombini-Kazuro. Artysta wykona utwory Chopina. Koncert ten transmitują oprócz rozgłośni polskich rozgłośnie: wiedeńska i Deutschlandsender.

Programy stacyj radiowych

ŚRODA 21 WRZEŚNIA 1938.

Warszawa i program ogólnopolski: — godz. 6.15 Sygnał czasu i pieśń poranna; 6.20 Muzyka z płyt; 6.45 Gimnastyka 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.25 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert muzyki; 16.45 Pogadanka — „Wojsko sowieckie po „czystkach“; 17.00 Muzyka tan.; w przerwie: — Program na dzień następny; 18.00 „Rośliny owadożerne“; — 18.10 Recital skrzypcowy; 18.45 „O dwunastu rozbójnikach“, opowieść (z Krak.); 19.00 Recital śpiewaczy; 19.20 Pogadanka aktualna; — 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; — 21.10 Koncert chopinowski; 21.50 Wiadomości sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.15 Program lokalny dla Warszawy II.

Kraków, 8.10 Płyty; 11.25 Płyty; 14.00 Płyty; 15.10 Wiadom. gospodarcze; 15.15 Audycja dla dzieci; — 17.0 Skrzynka ogólna; — 17.10 Utwory muzyczne; 17.50 Program na jutro; 17.55 Wiadomości bieżące; — 21.00 „Pani Kaletowa“ — odcinek prozy; 21.55 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Koncert rozrywkowy.

Lwów, 8.10 Aud. poranna; 11.25 Płyty; 14.00 Gazetka informacyjna w jęz. ukr.; 14.10 Muzyka lekka z płyt; 14.35 Płyty; 15.00 Giełda lwowska; 15.05 Wiadomości gospodarcze i społeczne; 15.10 Odczytanie programu na dzień następny; — 15.15 „Trochę pieśni, trochę słowa“; 17.00 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 17.10 „Kartki z podróży“; 17.55 „Hallo, uwaga“; 22.00 Wiadomości sportowe; 22.05 Audycja słowno-muzyczna: „Radiokabaret“.

Katowice, godz. 5.15 Audycja poranna z płyt; — 6.20 Płyty; 11.25 Płyty 13.50 Wiadom. bież.; 14.00 Płyty; 14.30 Koncert rozrywkowy; 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach; 15.15 Swaczyna w ogródku; 15.35 Płyty; 17.00 Muzyka taneczna, w przerwie program na jutro; 21.00 „Pani Kaletowa“, czyta autor (z Krakowa); 22.00 Wiadomości sportowe; 22.05 Koncert rozrywkowy.

Programy zagraniczne: godz. 20.00 Bruksela franc. „Paganini“ — operetka; 20.00 Droitwich Koncert symfoniczny; 20.10 Wiedeń Koncert symfoniczny; 20.55 Praga Symfonia jesienna.

———:oOo:———

Ceny giełdowe zboża i mąki

Na giełdzie zbożowo-towarowej notowano w dniu 19 września br. następujące ceny:

ZBOŻA

Pszenica jednolita czerw.	21.25—21.50
Pszenica jednolita biała	21.25—21.50
Pszenica zbierana	21.00—21.25
Żyto jednolite	16.00—16.25
Żyto zbierane	15.25—15.50
Jęczmień jednolity	16.50—18.00
Jęczmień przemiałowy	15.50—16.00
Jęczmień pastewny	15.25—15.50
Owies jednolity	16.50—17.00
Owies zbierany	16.00—16.50

PRZETWORY MŁYNARSKIE

Mąka pszenna

z workiem

Mąka pszen. gat. I wyciąg 0.30 proc.	38.50—41.50
Mąka pszen. gat. I 0-50 proc.	37.00—38.00
Mąka pszen. gat. IA 0-65 proc.	32.50—33.50
Mąka pszen. razowa 0-95 proc.	26.00—27.00
Mąka pszen. gat. II 30-65 proc.	31.50—32.50
Mąka pszen. gat. IIA 50-65 proc.	27.25—28.25
Mąka pszen. gat. III 65-70 proc.	20.00—21.00
Mąka pastewna	13.00—13.50

Mąka żytnia okręgu krakowskiego

z workiem

Mąka żytnia gat. I 0-50 proc.	27.50—28.00
Mąka żytnia gat. I 0-50 proc.	27.50—28.00
Mąka żytnia razowa 0-95 proc.	21.00—21.50
Mąka żytnia gat. II 50-65 proc.	15.50—16.00

Mąka żytnia okręgu poznańskiego.

z workiem

Mąka żytnia gat. I 0.65 proc.	26.00—26.50
Mąka żytnia gat. I 0.65 proc.	26.00—26.50

Tendencja ogólna: spokojna.

Kalendarzyk katolicki

WTOREK 20 WRZEŚNIA. Św. Eustachego, Męczennika.

Wschód słońca o godz. 5.17, zachód o godz. 17.41. Długość dnia 17 godzin 24 minut.

———:oOo:———

Kronika krakowska

KOMBATANCI BELGIJSCY W KRAKOWIE. W sobotę przybyła do Krakowa wycieczka kombatantów belgijskich w liczbie 30 osób. W niedzielę wycieczka zwiedziła zabytki Krakowa. W poniedziałek przed południem kombatanci opuścili Kraków, udając się do Zakopanego, celem zwiedzenia Tatr.

CH. Z. Z. W KRAKOWIE WOBEC WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH. W sobotę odbyła się konferencja zarządów wszystkich oddziałów Ch. Z. Z. w Krakowie. Jednomyślnie uchwalono wziąć udział w wyborach do rady miejskiej i wypowiedziano się za utworzeniem jednolitego bloku chrześcijańskiego.

ROZWIĄZANIE WOJ. MIĘDZYKOMUNALNEGO ZWIĄZKU OPIEKI SPOŁECZNEJ. Wojewódzki Międzykomunalny Związek Opieki Społecznej, na którego czele stał b. wojewoda Kwaśniewski, został rozwiązany. Duszą Związku był p. Czarnecki. Nie ulega wątpliwości, że przyczyną rozwiązania Związku jest jego skład personalny.

PIERWSZE POWAKACYJNE POSIEDZENIE CZŁONKÓW SEKCJI WALKI Z DEMORALIZACJĄ odbędzie się w piątek 23 bm. o godz. 18-tej w lokalu Tow. im. ks. Piotra Skargi, ul. Sienna 5, na które Członków i Sympatyków zaprasza przewodniczący.

WIELKIE ZEBRANIE KUPIECTWA POLSKIEGO W KRAKOWIE, odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 20 w sali Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Długiej 1. Wyjaśnień w sprawie obowiązków kupiectwa w związku z wprowadzeniem opłat od mąki i kaszy oraz zmiany przepisów o ujawnianiu cen i sporządzaniu cenników udzielą nacz. wydz. Urz. Woj. dr Adam Goldfinger i nacz. wydz. Izby Skarbowej p. Stefan Majewski.

TRZY MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA KUPNO SKRADZIONYCH INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał w poniedziałek na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem Anielę Czulakową za nabycie w firmie Grauner, instrumentów muzycznych, pochodzących z kradzieży. Czulakową, która jest sparaliżowana — przywiozła na salę rozpraw karetka pogotowia, a na salę rozpraw wniesiono ją na noszach.

BÓJKA ZAKOŃCZONA ŚMIERCIĄ. W niedzielę w nocy powstała na ul. Płaszowskiej bójka na noże. W wyniku bójki rolnik Józef Nawratil, zamieszkały przy ul. Gromadzkiej 16, otrzymał ciężką ranę szyi i zmarł po przewiezieniu do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Ranny został także murarz Józef Solecki, który doznał ciętej rany barku i przewieziony został do szpitala Ubezpieczalni.

ZABIŁ CZŁOWIEKA Z POWODU ODMOWY PAPIEROSA. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał na 6 lat więzienia Mieczysława Karola Kalamusa za to, że w czerwcu b. r. drągiem uderzył w głowę Zygmunta Zawrzykraja, który nie chciał mu dać papierosa. W dwa dni po uderzeniu, Zawrzykraj dostał ataku szału na ulicy i zmarł po przewiezieniu do szpitala. Sekcja wykazała pęknięcie czaszki i ropne zapalenie miękkich opon mózgu.

——O——

REPERTUAR TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek, dnia 20. IX. „Gdzie diabeł nie może..."
Środa, 21. IX. „Jan".
Czwartek, 22. IX. „Gdzie diabeł nie może.."

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Perły korony" i „Diebelska eskadra".
APOLLO: „Marco Polo" — Gary Cooper.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 17—20 września br. włącznie: „Nicpoń".
L. O. P. P.: „Groźny Bill" i „Nie odchodź ode mnie".
MUZEUM: „Królowa dżungli".
PROMIEŃ: „Znachor" (Kazimierz Junosza Stępowski).
STELLA: „Robert i Bertrand" (dwaj złodzieje) — Dymsza i Bodo.
SZTUKA: „Przygoda w Szanghaju" (Dolores del Rio).
ŚWIT: „Drapieżne maleństwo", w gł. rolach Katarzyna Hepburn oraz Cary Grant.
UCIECHA: „Druga młodość" (film polski),
WANDA: „Złotowłosa". W rol. głównych: Jeanette Mac Donald, Nelson Eddy.

Wybuch przy ul. św. Gertrudy

W poniedziałek około godziny 11.30 przy ul. św. Gertrudy nastąpiła głośna eksplozja materiałów wybuchowych. W sprawie tej prowadzone są dochodzenia.

Rozprawa o „marsz na Myślenice"

przed sądem krakowskim

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie zasiedli Józef Wąsiołek i Jan Tyrka.

Obaj oskarżeni objęci byli wspólnym aktem oskarżenia razem z 47 towarzyszami inż. Doboszyńskiego i mieli stanąć przed sądem 19 maja 1937 r., sprawa ich została jednak wyłączona, ponieważ nie stawili się na rozprawę. Wąsiołek usprawiedliwił swą nieobecność chorobą, Tyrka zaś służbą wojskową.

Tak Wąsiołek jak i Tyrka oskarżeni są o udział w związku zbrojnym, utworzonym w lecie 1936 r. przez inż. Doboszyńskiego na terenie powiatów krakowskiego, myślenickiego, limanowskiego i nowotarskiego — oraz o to, że 23 czerwca 1936 r. w Porębie, w powiecie myślenickim, działając w porozumieniu strzelali do zdążających za nimi funkcjonariuszy policji państwowej celem zmuszenia ich do zaniechania pościgu.

Nadto Tyrkę oskarża prokurator o to, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r., działając w porozumieniu z innymi towarzyszami, zabrał z lokalu posterunku policji państwowej w celu przywłaszczenia 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty i zniszczył urządzenie tego posterunku oraz o to, że zniszczył towary i urządzenie kilku sklepów żydowskich.

W pierwszym dniu rozprawy sąd przesłuchał oskarżonych i świadków oskarżenia.

Trybunałowi przewodniczy s. Bartynowski, oskarża prokurator Ojrzanowski, bronią adwokaci dr Kuśnierz i dr Stuhr.

Mały felieton

...nawet kaczki się boją

— Allo!

— Allo!

— Tu Płaszów, jedna z dzielnic podmiejskich Krakowa, położona po wschodniej stronie miasta, między torem kolejowym a Wisłą.

— Co u was słychać?

— Źle, proszę pana. Niech pan panie redaktorze, będzie łaskaw ująć się trochę za nami. Gdy cała Polska o nas się dowie, to może wreszcie i magistrat krakowski zwróci na nas uwagę.

Proszę napisać, że źle u nas się dzieje. Na ulicach błoto po kostki, a miejscami, (miejsc tych bardzo dużo!) w wybojach stawy jak na... ryby. — Gdy piękna pogoda, to cały Płaszów biały od pyłu wapiennego. Twierdzą z „miasta", że to bardzo „zdrowo" na płuca.

Wzdłuż ulic rowy, deszcz nie deszcz, wypełnione cuchnącą wodą, która nie ma odpływu, i innymi „czystościami", które gnijąc wydają wszelakiego rodzaju robactwo i napełniają powietrze wonią niewypowiedzianą: Ma ona zabijać zarazki... gruźlicy. Przy ul. Gromadzkiej staw, którego się nawet kaczki lękają, mimo iż, jak wszystkim wiadomo, dość są niewybredne. Na końcu ul. Płaszowskiej, tuż obok ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej, drugi staw, brat pierwszego, tymi samymi cuchnący zaletami. Nad jego brzegiem domy pełne lokatorów.

Gdy się czasem co zrobi, to tam, gdzie ludzi nie ma. Na przykład, zaczęto z romachem budować ul. Płaszowską począwszy od toru kolejowego. Zrobiono jej może 200 m. Prosta, szeroka, obiecująca. Po 200 m. dom, a w nim ludzie. Tu właśnie robotę wstrzymano, ulica... się urwała, zabito ją palami. Kto nie wierzy, niech zobaczy!

Dzielnicę przyłączono do Krakowa, ale jakby się o niej nie wiedziało. Nic się dla niej nie robi, albo prawie, że nic. Bo, że tu czasem przyjedzie p. prezydent Kaplicki, czy choćby p. Wojewoda, wcale to sprawy nie załatwia. Cała korzyść z tego stanu rzeczy to ta, że musi się płacić wysokie podatki.

Jest w tym trochę może i winy Płaszowian, że się nie ruszają. Ale łatwo sobie ich bierność i rezygnację wytłumaczyć: Wiedzą z doświadczenia, że nic nie wskórają w magistracie.

Nie wiadomo zaś, co o tym wszystkim myśli p. radca Michno. Jest obywatelem Płaszowa, ale ma się wrażenie, że zupełnie potrzeby Płaszowa z oczu stracił.

L. Z.

Loteria na cele obrony powietrznej

W niedzielę, dnia 25 b. m. odbędzie się w okresie XV Tygodnia Lotniczego Loteria fantowa na cele Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. — Wobec tego, że projektowane jest wystawienie fantów na widok publiczny na kilka dni przed loterią, uprasza się o możliwie spieszne składanie ofiar w Biurze Obwodu Miejskiego L. O. P. P. w Krakowie, ul. Szczepańska 9, II. p. w godzinach od 10—14 i od 17 — 19, przy czym zaznacza się, że na życzenie fanty mogą być oznaczone nazwiskiem względnie firmą ofiarodawcy.

———:oOo:———

Z listów do Redakcji

„Bezpieczeństwo" w Krakowie

Bezpieczeństwo na ulicach Krakowa w nocy pozostawia bardzo wiele do życzenia. Można przejść nocą kilkanaście ulic i nie ujrzy się policjanta. Człowiek idący nocą, zwłaszcza mniej uczęszczanymi ulicami czy dzielnicami, zdany jest na łaskę losu. Ma to miejsce szczególnie **wieczorami w sobotę po wypłatach zarobków i w niedzielę, a zwłaszcza na peryferiach miasta.** Spotyka się tam grupkami stojących osobników, niejednokrotnie **dobrze zawianych,** którzy dla lepszego nastroju gaszą światła lamp gazowych, by przygotowywać zamachy na cudze mienie, a czasem i życie.

Jedną z takich najbardziej niebezpiecznych okolic w nocy jest okolica mostu na Wiśle, wiodącego na Podgórze. Gromadzą się przed mostem z jednej i drugiej strony i na moście elementy zbrodnicze, czekające na nieopatrzne ofiary. Wałęsają się tam kobiety lekkich obyczajów.

Czyż władze policyjne nie są w możności zabezpieczyć spokój dla mieszkańców, odpoczywających po ciężkiej codziennej pracy, stałym dozorem policyjnym tej okolicy?

Czytelnik.

Z teatru im. Słowackiego

„Gdzie diabeł nie może..." — komedia R. Niewiarowicza.

Jeżeli miarą wartości farsy jest rozkołysanie wesołości, śmiechu i brawa na widowni, to sztuka **Romana Niewiarowicza** odniosła na sobotniej premierze zupełny sukces. Ale od dobrej farsy wymaga się jeszcze czegoś więcej, aby te mniej lub więcej utajone sprężyny humoru mogły działać sprawnie i na dłuższą metę — wymaga się w pierwszym rzędzie aktualności tematu, swoistości kolorytu, doskonałej „roboty" scenicznej i wreszcie żywej akcji. Roman Niewiarowicz w farsie swojej wszystkie te warunki spełnił, i to właśnie wróży sztuce jego życie sceniczne nie tylko w polskich teatrach, ale i za granicą, bo — jak słychać — przełożono ją już na obce języki i gra się ją na obcych scenach.

Temat farsy Niewiarowicza jest aktualny: daje obraz (odbity co prawda w krzywym zwierciedle) bezrobotnego lekarza, który przez spryt, temperament i tupet poznanej panny zdobywa pracę i to nie byle jaką — w szeregu nieprawdopodobnych wydarzeń jesteśmy świadkami zabawnych scen, sytuacyj i powiedzeń — aż wreszcie staje się to, czego widz spodziewa się od pierwszego momentu sztuki: lekarz żeni się z ową panną, której na imię Janka. Swoisty koloryt farsy widzimy w kilku postaciach wyjętych żywcem z galerii naszych znajomych. — Są to: zabawnie narysowany kupiec z prowincji, Karpik, doskonały woźny i kucharka. Te postacie Niewiarowicza rozsadzają już ramy farsy i stają w rysunku swojego typu na granicy komedii mieszczańskiej.

Z tym wszystkim sztuka napisana jest dobrze — widać, że autor jej (znany i lubiany przed kilku laty aktor na scenie krakowskiej i autor kilku granych już sztuk) zna arkana sceny i gusta szerokiej publiczności: w akcji płynącej wartkim potokiem daje typy, zdarzenia i sytuacje, które raz po razu wywołują na widowni salwy śmiechu i niemilknące brawa. Humor szczery i bezpośredni, dobre typy i aluzje do współczesnych wydarzeń — oto, co pozwala sztuce Niewiarowicza widzieć zapowiedź renesansu polskiej farsy, którą przed dziesiątkami lat zapowiadali świetnie tacy autorzy, jak Dobrzański, Ruszkowski i Przybylski — oto, co pozwala spodziewać się, że **nareszcie teatry polskie skończą z tłumaczeniami fars zagranicznych, nieraz lichych sztuczydeł, i upomną się u swoich o swoje.**

Sztukę reżyserował p. J. Karbowski i nadał jej wartkie tempo gry i zręcznie podkreślił liczne momenty komiczne. Z grona artystów na pierwszy plan wysunęła się postać Karpika, którego grał p. **Szubert** z taką plastyką, siłą komizmu i bogactwem inwencji, że widownia grę jego oklaskiwała przy otwartej scenie. Doskonały typ woźnego stworzył także p. **Opaliński,** a sylwetkę kucharki Kroczkowej — p. **Zalewska.** Dużą i trudną rolę Janki zagrała p. **A. Matusiakówna** z temperamentem, brawurą i wdziękiem. Świetnym jej partnerem był p. **Z. Modzelewski** jako lekarz Bark — zabawny w pierwszym akcie w scenach zdenerwowania i poirytowania. Role epizodyczne zagrali pp.: **Wroński** (dobry w manierach prezes), **Kolwas, Kierzkowa** i **Fuzakowski.**

Autora po drugim akcie wywołano i wręczono mu kwiaty.

ANTONI WASKOWSKI.

Migawki

Egzamin z polskości

Zdarzyło się mi, żem — jadąc koleją — przez dłuższy czas rozmawiał z żydem, nie wiedząc, że to żyd. Typ to był prawie słowiański; polskim językiem władał wyśmienicie. Nie przedstawialiśmy się zresztą sobie... Żydostwo wyszło z niego dopiero wtedy, kiedy zaczął chwalić Bluma. To mię zastanowiło. Na moje obcesowe pytanie:

— Czy pan jest żydem?

Odpowiedział rezolutnie: — tak.

Mamy więc żydów, którzy doskonale przyswoili sobie polskość t. j. jej zewnętrzną formę. Zawsze ich jednak poznamy po tym, że nie mają ducha polskiego. Tego się bowiem nie zdobywa ani przez szkołę, ani przez konwersację. Żyd mówiący świetną polszczyzną, ma ducha żydowskiego.

Prof. Sobieski w „Dziejach Polski“ opowiada, że Łokietek stłumiwszy bunt wójta Alberta w Krakowie, kazał łapać na ulicy przechodniów podejrzanych o niemczyznę i egzaminował ich z polskości w ten sposób, że kazał im wymawiać słowa: „soczewica“, „młyn miele“, „koło“. Ci, którzy nie mogli wymówić tych słów, szli na ścięcie.

Dziś by ten sposób nie pomógł. Nawet trudniejszy egzamin z takich słów, jak: „chrząszcz“ lub „trzcina“ — nic by nie pomógł, gdy chodzi o „polskich żydów“. RALPH.

Motywy wyroku

w procesie Michalskiego i Idzikowskiego obejmują... 500 stron.

Donoszą nam z Warszawy, iż Sąd Okręgowy sporządził uzasadnienie wyroku w głośnym procesie Michalskiego i Idzikowskiego. Motywy wyroku zajęły 500 stron pisma maszynowego i doręczone będą stronom jeszcze w bieżącym miesiącu. Wobec tego rozprawa apelacyjna odbędzie się jeszcze w roku bieżącym.

Ruch wydawniczy

TRZECIA RZESZA I PROBLEM SUDECKI. — Współczesne życie polityczne zaabsorbowane jest ostatnio sprawą Niemców sudeckich i ewentualnego zatargu zbrojnego III Rzeszy z Czechosłowacją. Rodzi się pytanie, czy Niemcy są obecnie w stanie prowadzić wojnę, jaki jest stan i jakie nastroje w armii niemieckiej. Według informacyj autora artykułu z ostatniego numeru „Tęczy“, Niemcy w chwili obecnej nie są w możności prowadzić wojny. Niebywała w rozmiarach wewnętrzna mobilizacja Rzeszy poza zamiarem sprawdzenia własnych rezerw, ma przede wszystkim znaczenie ściśle polityczne. Jest bowiem czynnikiem presji politycznej, czynnikiem szantażu zbrojnej pięści niemieckiej. — Bliższe szczegóły dotyczące tego problemu znajdzie czytelnik w najnowszym, 9. numerze „Tęczy“, w artykule B. Rudzkiego p. t.: „Szantaż niemiecki“. Numer ten zawiera poza tym szereg niezmiernie interesujących artykułów, m. in. J. Brudkiewicza „Przyszłość Anglii“, Al. Rogalskiego „W obliczu nowego odkrycia Ameryki“, J. Paillarda „Rewindykacje kolonialne Niemiec“, E. Woronieckiego „Sto lat malarstwa lwowskiego“, Kazimierza Czachowskiego „Aleksander Świętochowski, jako pisarz dramatyczny“, J. Młodziejowskiego „Muzeum Tatrzańskie“, H. Gordziałkowskiego „Wizyta w Butantan“ i wiele innych. Numer wrześniowy „Tęczy“ nabyć można w księgarniach, kioskach, u kolporterów lub wprost w administracji, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Dnia 17 września 1938 r.
Sygn. IX. Km. 2412/38.

Komornik Sądu grodzkiego rew. IX. w Krakowie, ul. Zyblikiewicza nr. 5. Sygn. IX. Km 2412/38 ogłasza, że na publicznej licytacji w dniu 7 października 1938 r. od godziny 10-tej w Krakowie, przy ul. Pawiej nr. 12, z urządzenia domowego, obrazów olejnych, radioaparatu, kilimów i t. p.

Ruchomości powyż. wymienione oglądać można w dniu licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego
Julian Sutyła.

KAROL CONRAD 61

Próba ogniowa

Współczesna powieść marynarska.
Przekład Eugeniusza Bałuckiego.

— A, plemię szatana! Zbóje! Złodzieje!...
Znów huknęło kilka strzałów, parę pocisków trafiło w ściany zbiornika.

* * *

Nie upłynęły dwie minuty, a wszyscy Murzyni znów się zebrali na skraju lasu palmowego, i na olbrzymim dziedzińcu, usypanym jasnym piaskiem było po dawnemu pusto i spokojnie. Z głębi domu plantatora nie rozlegał się najmniejszy szmer. Lutjens też się uspokoił po gwałtownym ataku wściekłości, i cisza byłaby zupełna, gdyby nie rozpaczliwe krzyki Aowu, miotającego się w zbiorniku i wzywającego pomocy.

Lutjens siedział na dolnym stopniu schodów, na kolanach trzymał w poprzek karabin, dwa inne leżały obok. Jadalnia była pełna dymu prochowego.

W jego uszach dźwięczał jeszcze tupot dziesiątków stóp i zdawało się, podłoga do tej pory drżała i trzeszczała pod bosymi stopami tłumu — Lutjens sądził w pierwszej chwili, że czarni przypuścili rozstrzygający atak. Wprawdzie słyszał stopniowo oddalający się hałas, lecz długo nie mógł uwierzyć, że odparł napad Murzynów.

Jeszcze przed pięciu minutami świadomość odniesionego zwycięstwa napełniłaby jego duszę dumą i radością, ale teraz febra przestała go nagle męczyć — więc jak to bywa w tym okresie — czuł się nieludzko wyczerpany i taki beznadziejnie samotny, że niemal zbierało mu się na płacz.

Na domiar złego po raz wtóry zbudziło się sumienie z tą tylko różnicą, że teraz pomyślał przelotnie o Jane, natomiast zastanowił się poważnie nad własnym położeniem, które przedstawiało się fatalnie.

— Zdechnę tu z głodu i pragnienia — powiedział półgłosem. — Nie mogę iść do śpiżarni ani do zbiornika po wodę...

Potarł czoło w zadumie. Po dłuższej chwili dodał:

— Nie ma innej rady, muszę się pogodzić z tą hołotą.

W głębi duszy nie wierzył w pomyślność tego zamiaru.

Pragnienie stawało się nieznośne: usta i krtań wyschły, język zdrętwiał i był szorstki jak kawałek grubego sukna.

Ze dworu rozlegały się od czasu do czasu błagalne wołania o pomoc.

Lutjens wstał, zbliżył się powoli do oszklonej ściany jadalni, zaczekał trochę, potem wyszedł na werandę.

Jednak ktoś podkradał się pod dom — pomyślał. Trafiłem go z pewnością, teraz leży i wrzeszczy...

Wytężał wzrok, ale na wielkim dziedzińcu nie widział nikogo oprócz ciemnych nieruchomych ciał młodej Murzynki i Malaja Toa-Ho.

Zresztą krzyki urwały się, jak tylko Lutjens ukazał się na werandzie. Wrócił do jadalni. Miał wrażenie, że wołania o pomoc znów się rozpoczęły, zaledwie przekroczył próg.

— Co, u diabła? — powiedział głośno wracając na werandę.

Na dziedzińcu od razu zapanowała cisza.

Mimo przygnębienia Lutjens doskonale zdawał sobie sprawę z sytuacji, chwilowo korzystnej pod względem strategicznym. Rozumiał dobrze, że teraz jest najodpowiedniejszy moment do zaopatrzenia się w wodę, ponieważ czarni jeszcze nie ochłonęli po zaskoczeniu i po bezładnej ucieczce. Pomyślał, że nie trzeba czekać, aż się uspokoją i nabiorą nieco odwagi, gdyż wtedy wystawią na pewno warty uzbrojone w strzelby i nie dopuszczą go do wody.

Wszedł do domu po wiadro. Szukając go, znów usłyszał krzyki o ratunek — teraz były głośniejsze i bardziej żałosne. Nie rozróżniał poszczególnych słów. Zupełnie jakby krzyczał bezzębny starzec.

Wziął pod lewą pachę karabin, w prawą wiadro, wyślizgnął się na werandę i stojąc w cieniu grubego słupa, podpierającego dach, wysunął ostrożnie głowę i zaczął się rozglądać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.
Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.

Konto P. K. O. Nr 415.730

Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 14 do 15-tej.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane strona 9-ta „ „	50 gr
Komunikaty „ „ „	60 gr
Komunikaty na 1 „ „ „	70 gr
Drobne za wyraz	10 gr

Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski.
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.